+ 2

K. KAUTSKY.

Z historji kultury.

NAJEMNICY

w wiekach średnich i w epoce reformacji.

(Z DZIEJÓW SOCJALIZMU).

4435

Władysław Tokarski

WARSZAWA.
1906.
Skład główny w Księgarni Powszechnej
Marszałkowska 139.

http://rcin.org.pl/ifis

Дозволено Цензурою.
г. Варшава, 17 Марта 1906 года.

H-122300

44352

K.
13.1.72
A. 17/72

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Powstanie wolnego miejskiego stanu rzemieślniczego.

I. Czasy pańszczyzny.

Do czasu wtargnięcia w granice państwa Rzymskiego, Germanowie byli narodem koczowniczym i wobec tego rolnictwo stało u nich na bardzo niskim stopniu rozwoju. Pasterstwo i myśliwstwo grały w ich życiu gospodarczym główną rolę; rolnicy byli jeszcze do połowy myśliwymi. Teraz zawładnęli częścią latyfundyj w krajach romańskich i wytworzyli tu klasę wolnych kmieci. Ci, zapoznawszy się z rzymskim udoskonalonym sposobem produkcji, zarzucili z czasem pasterstwo i myśliwstwo i stali się narodem rolniczym, osiadłym.

I oto zdawać by się mogło, że powtórzy się tu sam proces, jaki miał miejsce w starożytnym Rzymie. Rolnictwo nie dawało się pogodzić ze służbą wojskową, którą w tych czasach musiał pełnić każdy wolny człowiek: nieustanne wojny rujnowały chłopów, którzy do pracy koło roli musieli używać wyłącznie niewolników.

Lecz narody germańskie nie uległy temu losowi. Zaledwie germanowie przyjęli chrześcijaństwo, zaledwie zaznajomili się z rzymskim sposobem produkcji i stal się osiadłymi,—gdy ze wszech stron zaczęły na nich na-

http://rcin.org.pl/ifis

padać hordy koczowniczych, wędrownych narodów, jeźdźców i żeglarzy: awarów i madżiarów ze wschodu, normanów z północy, saracenów z południa i wschodu. Bezustanne łupieskie najścia tych obcych przybyszów szarpały zachodni świat chrześcijański, począwszy od VIII aż do XI wieku, i często zagrażały jego istnieniu. Nie można było myśleć o zdobywaniu niewolników; naodwrót chrześcijanie stali się bardzo pożądanym materjałem w handlu niewolnikami. Chrześcijańskich niewolników u pogan było mnóstwo, podczas gdy pogański niewolnik u chrześcijanina stawał się coraz większą rzadkością *). Było więc zupełną niemożliwością oprzeć produkcję na niewolnictwie: praca niewolnicza znikła w tych czasach prawie zupełnie z chrześcijańskiego zachodu **).

---

*) Nie znikli oni jednak zupełnie z rynków świata chrześcijańskiego. Są przykłady handlu niewolnikami w Italji w VIII i XIV-m wiekach. Amedeusz VI sawojski kupił w Konstantynopolu w 1307 r. dwie niewolnice. W Genui w 1384 r. pewna niewolnica tatarska kosztowała 1049 lirów, inna w 1399 r., (nie zarażona żadną chorobą sekretną („magagnis") kosztowała 1312 lirów. Handlarze niewolnikami czerpali głównie swój towar z Kaffy. W miejskich ustawach prawnych z tych czasów znaleść można dużo przepisów, tyczących się niewolników.

**) Że niewolnictwo zniosły nie jakieś wymagania sumienia, wywołane przez chrześcijaństwo, widać to z tego, że gdy świat chrześcijański wzmocnił się o tyle, że mógł rozpocząć wojnę zaczepną z „niewiernymi", — to właśnie rycerze chrześcijaństwa pierwsi rzucili się do zdobywania i handlu niewolnikami. Krzyżowcy, tak jak i później hiszpanie i portugalczycy w Afryce, zdobywali niewolników i prowadzili nimi handel na bardzo szeroką skalę. Bulla papieża Mikołaja V-go z 8-go stycznia 1454 r. wyraźnie oznajmia, że dozwolonym jest „wszystkich saracenów, pogan i innych wrogów Chrystusa obracać w wiecznych niewolników", zaś Klemens V-ty (1523 — 1534) rozszerzył to „prawo" i na wszelkich heretyków. (Ludw. Keller, Die Reformation und die älteren Reformparteien" Leipzig, 1885, str. 480). Lecz rozwój sposobu produkcji przyjął już taki kierunek, że praca niewolników

http://rcin.org.pl/ifis

Produkcja na większą skalę przy pomocy niewolników stała się w państwach chrześcijańsko-germańskich tak samo niemożliwą, jak nią była w państwie rzymskim; i tak jak tam miejsce jej zajęła kolonja, tak i tu powstały podobne urządzenia często w bezpośrednim związku ze wzorem rzymskim.

Wygnanie zrujnowanych chłopów byłoby w tych czasach wielkim nonsensem. Nie ziemi było brak, a ludzi. Magnaci i dostojnicy chrześcijańsko-germańskich państw, biskupi i opaci, królowie i książęta ze swą świtą i ulubieńcami nie dążyli do tego, żeby gospodarstwo chłopskie zastąpić niewolniczym; przeciwnie starali się oni wyzyskać nędzę chłopów w ten sposób, żeby zrobić ich zależnymi od siebie, zmusić do płacenia czynszu i składania powinności w naturze. Lecz za to musieli oni zdjąć z chłopa te ciężary, pod których brzemieniem tracił on siły, i które zupełnie uniemożliwiały prawidłowe gospodarstwo chłopskie; musieli przedewszystkim wziąć na siebie służbę wojskową.

Jeden za drugim, chłopi uciekali się pod opiekę jakiegobądź silnego posiadacza i zobowiązywali się dawać mu rok rocznie określoną ilość produktów swego gospodarstwa i pracować dla niego określoną liczbę dni. Wzamian za to byli oni wolni od służby wojskowej, którą za-

---

stała się w Europie zbyteczną. Niewolnik stał się przedmiotem zbytku, zmiana pod tym względem zaszła dopiero wtedy, gdy państwa europejskie zawojowały lub założyły kolonje w zamorskich krajach; ponieważ nie znalazły tam one warunków, koniecznych dla europejskiego sposobu produkcji, mogły więc z korzyścią posługiwać się pracą niewolników. I odtąd polowanie na niewolników, handel niewolnikami i wyzyskiwanie ich, zaczęły znowu odgrywać rolę w życiu europejskiego świata chrześcijańskiego, i ani katolicki ani żaden z protestanckich kościołów nie niepokoiły się tym zjawiskiem.

http://rcin.org.pl/ifis

miast nich spełniał ich opiekun i obywatel wraz ze swą świtą i służbą.

Był jeszcze jeden sposób zdobywania czynszowników. Z czasów rzymskich pozostało w państwach chrześcijańsko-germańskich niemało latyfundyj, — były to ziemie, należące do kościoła, który zawsze pamiętał o swych interesach. Nowe wielkie posiadłości ziemskie powstawały drogą darowizny z ręki królów. Dzięki ciągłym wojnom było dużo ziemi, nienależącej do nikogo; przytym i rozwój gospodarstwa rolnego oswabadzał niemało ziemi. Wykarmienie określonej ludności, która się zajmuje rolnictwem, wymaga o wiele mniej ziemi wtedy, gdy zajmuje się ona pasterstwem lub tymbardziej — myśliwstwem. Ogromne lasy, które były dawniej karmicielami narodu, stanowiły wspólną własność określonych marek, gmin. Teraz utraciły one w oczach tych marek całą swą wartość; królowie wzięli te lasy, jak i wszelkie niezamieszkałe ziemie w swe posiadanie i darowywali je lub oddawali w lenne władanie swym ulubieńcom i dostojnikom, szczególniej zaś biskupom i klasztorom. Nowy posiadacz starał się wyciągnąć jak największą korzyść ze swej posiadłości i przyciągał chłopów-kolonistów, którym za określone czynsze i powinności dawał małe udziały,—naturalnie ze wspólną łąką i lasem, bez których gospodarstwo wiejskie obyć się nie może.

Lecz jeśli każdy posiadacz ziemski starał się przyciągnąć do siebie jak największą liczbę nowych chłopów, to tymbardziej myślał on o tym, żeby tych chłopów nie mógł odciągnąć inny posiadacz. Używał on w tym celu wszystkich środków, jakiemi rozporządzał; — moralnych i niemoralnych, prawnych i bezprawnych,—aby tylko przywiązać chłopa do ziemi. Chłopi, dotąd wolni, stali się nietylko czynszowymi lecz i poddanymi.

Lecz nawet tak poniżony chłop stał jednak o wiele wyżej od niewolnika; niewolnik jest cudzoziemcem w kra-

http://rcin.org.pl/ifis

ju, obcym wśród innych niewolników; jest on wyjęty z pod praw; jest — rzeczą; nie ma on żadnego gruntu, na którym mógłby się oprzeć, żeby prowadzić wytrwałą walkę o wyswobodzenie swej klasy. Znamy, coprawda, bunty niewolników, lecz te szybko-przechodzące wybuchy mogły w najlepszym wypadku dać wolność uczestnikom buntu, lecz nie miały żadnego wpływu na samą istotę niewolnictwa. Były to próby nie zniesienia niewolnictwa, a uwolnienia się od niego. Zniesienie niewolnictwa nigdzie nie było wynikiem wytrwałości walki klasowej samych niewolników.

Inaczej rzecz się miała z chłopami w wiekach średnich. Mieli oni swe prawa; ich czynsze i powinności były ściśle określone i nie można ich było dowolnie powiększać, chyba przez użycie siły lub podstępu. I podwładny chłop w swym stosunku do posiadacza ziemskiego nie był samotnym. Każdy chłop, wolny czy podległy należał do jakiejś marki *), która się solidaryzowała z nim, tak, jak i on z nią. W organizacji tej znajdował on zawsze pewną podporę. Opierając się na marce chłop mógł okazywać posiadaczowi poważny opór i często też tak robił. Całe wieki średnie wypełnione są walką klasową między posiadaczami ziemskimi, a ich chłopami, i przy pomyślnych okolicznościach walka ta często doprowadzała znowu do uwolnienia chłopów nietylko od poddaństwa lecz i od obowiązku płacenia czynszu, — do zniesienia praw pana na ziemię.

U rzemieślników sprawa ta poszła jeszcze lepiej, aniżeli u chłopów. Uwolnili się oni wszędzie z pod panowania posiadaczów ziemskich i zależności od nich.

---

*) Gminy.

http://rcin.org.pl/ifis

II. Powstanie rzemiosł.

Jak wygląda przemysł na początku wieków średnich? Każde gospodarstwo musiało samo wytwarzać wszystko, co mu było potrzebne. Każde gospodarstwo chłopskie, — które powinniśmy sobie przedstawić nie jako maleńkie lilipucie gospodarstwo, a jako gminę domową, wielką rodzinę, w której ojciec żyje wraz ze swymi synami, ich żonami i dziećmi, a czasem i wnukami,— każde takie gospodarstwo nie tylko wytwarza surowe produkty wiejskie, lecz i przerabia je—na mąkę i chleb, przędzę i tkaniny, naczynia i narzędzia i t. p. Chłop był jednocześnie cieślą, stolarzem, kowalem, tkaczem.

Potrzeby właścicieli ziemskich były zazwyczaj większe i różnorodniejsze, aniżeli potrzeby chłopów; lecz i oni musieli wytwarzać wszystko, co im było potrzebne, albo u siebie we dworach lub też w podwładnych im gospodarstwach chłopskich. Rozporządzali oni większą siłą roboczą, aniżeli chłopi; dzięki produktom, dostarczanym przez chłopów, mogli oni utrzymywać liczną czeladź,— przeważnie z pośród podwładnych; oprócz tego należała do nich określona ilość dni roboczych, t. zw. pańszczyznianych, każdego z ich chłopów. Rozporządzając w ten sposób większą ilością sił roboczych, mogli oni wprowadzić pewien podział pracy: jednych używali wyłącznie lub przeważnie do budowlanej roboty lub ciesielki, innych do wyrabiania skór, kucia oręża i t. d.

W ten sposób na dworach pańskich powstały w wiekach średnich zaczątki rzemiosł.

W tych miastach, przeważnie we Francji i Italii, które ocalały z czasów cesarstwa Rzymskiego, zachowały się też resztki wolnych rzemiosł miejskich. W porównaniu jednak z nowopowstałemi na dworach pańskich rzemiosłami resztki te nie miały żadnego znaczenia.

Jeśli robotnik dochodził do pewnej doskonałości

http://rcin.org.pl/ifis

w jakimś rzemiośle, to nierozsądnie było dawać mu inną robotę. Jeśli dwór pański nie spotrzebowywał w danym rzemiośle całej jego siły roboczej, to zaczynał on pracować dla sąsiednich gospodarstw chłopskich, lub dla innych dworów pańskich, które były zbyt małe, żeby utrzymywać lub wykształcić takiego majstra. Rozumie się, że mógł on to robić tylko za zezwoleniem swego pana i musiał mu płacić za to określony czynsz.

Tak powstała praca *na obstalunek*.

Lecz prawie jednocześnie z nią powstała praca z innym przeznaczeniem, *praca na sprzedaż*.

Niektóre dwory pańskie tworzą specjalnie przyciągające środki dla okolicznej ludności w mniejszym lub większym promieniu. Odnosi się to głównie do cesarskich i królewskich rezydencji (pfalce) i biskupich katedr. Zbierają się tam żołnierze, świty, urzędnicy, a od czasu do czasu — na uroczystości i uczty, w dnie posiedzeń sądowych i na wszelkiego rodzaju manifestacje, napływają tam wielkie tłumy. Skupiają się tam wszelkie bogactwa, jakie tylko kraj mógł w tych czasach wytworzyć. Łatwo zrozumieć, że przedewszystkiem kupców, którymi w początku byli w Niemczech cudzoziemcy, — włosi i żydzi. Znajdują oni tam łatwy zbyt dla swych towarów, a i rzemieślnicy mogą tam liczyć na wymianę swych produktów.

Miejscowości takie stawały się punktami handlowemi czyli *rynkami*. Ich ludność i bogactwo szybko wzrastały, co dało im wcześnie możność ufortyfikowania się, do czego zresztą, wcześniej aniżeli inne, były zmuszone, gdyż stanowiły największą przynętę dla łupieżców. Obwawarowanie murami zamieniało taką miejscowość w *miasto*.

Jeśli zwiększenie się ludności i bogactw zmuszały do obwarowywania takiej miejscowości, to z drugiej strony obwarowanie i bezpieczeństwo, jakie ono zapewniało, w tych niepewnych czasach były nową przyczyną do wzrastania ludności i bogactwa.

http://rcin.org.pl/ifis

W ten sposób w Niemczech w VIII wieku, a w innych krajach chrześcijańskiego zachodu wcześniej lub później, powstał szereg nowych miast.

Bardzo nieliczne z pośród tych miast były od samego początku wolnemi. Większość ich powstała z wiosek pańszczyznianych, i mieszkańcy ich zależeli od jednego lub kilku panów. Lecz w miarę tego, jak wzrastała ludność i bogactwo takiego miasta, opieka posiadaczy ziemskich stawała mu się niepotrzebną, wszelkie powinności i czynsze, płacone dworom pańskim, zaczynały zbytnio ciężyć mieszkańcom jego, i nabierali oni coraz więcej sił, ażeby zrzucić z siebie to niepotrzebne jarzmo. Mieszczanie coraz bardziej stanowczo i silnie zaczęli występować przeciw posiadaczom ziemskim, aż im się wszędzie wreszcie udało zdobyć wolność.

Rozumie się, że i rzemieślnicy podlegali temu rozwojowi. Obok pańskich rzemieślników w miastach kryli się zbiegli chłopi pańszczyzniani, zależni od innych panów, którzy już przedtym znali rzemiosła lub też teraz do nich się wzięli. Nie było jeszcze wtedy nadmiaru rzemieślników; naodwrót miasto rade było zwiększaniu się ludności, gdyż zapewniało to mu większy dostatek i siłę. Broniło też ono zbiegłych pańszczyzniaków i poddanych pańskich. Jeśli przeżyli oni w mieście rok, to stawali się wolnymi. Rzemieślnicy widzieli w świeżo przybyłych nie konkurentów, a sprzymierzeńców i chętnie ich przyjmowali. Obok rzemieślników poddanych panu, wzrastała liczba—wolnych. Jednoczyli się oni, siła ich i wpływy rosły i rzemieślnicy nie-wolni stawali się śród nich coraz bardziej niezależnymi. Powinności i daniny w naturze, należne panom, zastąpiono opłatą pieniężną Rzemieślnicy uzyskali wolność handlu, prawo swobodnego, niczym niekrępowanego kupna i sprzedaży. W końcu zapanowała wszędzie zasada, że każdy stały mieszkaniec miasta jest przez to samo wolnym.

http://rcin.org.pl/ifis

Rzemiosła znikały stopniowo z dworów pańskich, stawały się wyłącznością miast. Posiadacze ziemscy musieli teraz kupować jako towar to, co przedtym wyrabiano w ich własnych dworach.

Rzemiosła nie były już zajęciem ludzi zależnych. Przy końcu tego rozwoju spotykamy wsród rzemieślników tylko ludzi wolnych, same zaś rzemiosła dosięgają wielkiego rozkwitu i cieszą się ogólnym popoważaniem.

Okres tego rozwoju jest inny dla każdego rzemiosła i dla każdej oddzielnej miejscowości. *) Na ogół trwa on od XI do XIV stulecia.

III. Cechy.

Walka z posiadaczami ziemskimi nie była jedyną jaką powstająca klasa rzemieślników musiała prowadzić Tak samo ważne dla niej znaczenie miała walka z miejskiemi rodami patrycjuszów.

Widzieliśmy, że miasta były w początku obwarowanemi wsiami. Wsie miały ustrój gminny, pozostał on i w miastach. Zarówno jak ziemia należąca do wsi, wiejska marka, tak i ziemia należąca do miasta, miejska marka, rozpadała się na dwie części: prywatną własność ziemską i wspólną własność gminy (łąki, lasy, wody).

---

*) Należący do dworów (hofhörige) złotnicy już w końcu XI wieku zaczęli, jednocześnie z robotą dla dworów pańskich, robić na sprzedaż. I ta gałęź pracy na tyle już utraciła charakter niewolniczy, że zaczęli się nią zajmować i ludzie wolni. (Hans Meyer, Die Strassburger Goldschmiedezunft von ihrem Entstehe bis 1681. Leipzig 1881, str. 154). Z drugiej zaś strony w Bonnie zajęcie tkactwem było jeszcze w XIV wieku służbą i zależało od dworu pańskiego (Maurer, Geschichte der Städtresfassung in Deutschland. Erlangen, 1870, II str. 323).

http://rcin.org.pl/ifis

Wszyscy mieszkańcy wsi, prowadzący samodzielne gospodarstwa, mieli udział w tej ostatniej: stanowili oni gminę, która zarządzała sama swemi sprawami, żyła według swych praw. Jeśli powstawała w gminie (marce) większa własność ziemska, to posiadacze ich otrzymywali różne przywileje; byli oni starszymi w gminie, uchwały zebrań gminnych musiały być przez nich zatwierdzane. Był to swego rodzaju rząd konstytucyjny.

Początkowo każdego nowoprzybywającego bardzo chętnie przyjmowano zazwyczaj w poczet członków gminy. Ziemi było poddostatkiem, brak zaś było ludzi do jej uprawy. Zmiana pod tym względem zaszła najwcześniej w miastach, gdzie ludność szybko wzrastała. Nadmiar ziemi znikł tu prędko i stare rodziny miejskie zaczęły się obawiać, że dalsze dopuszczanie nowoprzybyłych do udziału w korzystaniu z ziem gminnych może zaszkodzić ich interesom. Gmina zamieniła się obecnie w zamkniętą korporację, nie przyjmującą nowych członków, lub przyjmującą ich w wyjątkowych wypadkach, gdy to jej zapewniało szczególne korzyści.

Teraz więc obok starych rodów powstała w gminie miejskiej druga klasa obywateli, późniejszych przybyszów, którzy nie mieli wcale udziału w gminie miejskiej, lub też mieli bardzo nieznaczną cząstkę i, jako nienależący do organizacji gminy, nie mogli przyjmować udziału w zarządzaniu nią. Lecz zarząd gminny był jednocześnie zarządem miejskim, wskutek czego nowi obywatele byli pozbawieni wszelkich praw politycznych. Dawni obywatele utworzyli arystokrację.

Początkowo tych nowych obywateli tolerowano w mieście, tylko jako znajdujących się pod jego opieką. Lecz z biegiem czasu wzrastała ich liczba i bogactwo; większość kupców i rzemieślników należała do nich. Poczuli oni swą siłę i zaczęli się domagać, by ich dopuszczono do udziału w zarządzie sprawami miejskiemi. Wcześniej lub

http://rcin.org.pl/ifis

później—w niektórych miastach w XIII wieku, w innych zaś w XIV — rozpoczęli oni wszędzie walkę z rządem znakomitych rodów, patrycjuszów, i w końcu prawie wszędzie w XIV i XV stuleciach udało im się znieść panowanie patricjuszów i zdobyć udział w rządzeniu.

Ziem gminnych patrycjuszom nie odebrano. Tam, gdzie zachowały się one w całości nie rozdzielone, tam też pozostała organizacja gminy, w charakterze zamkniętej korporacji, w granicach gminy miejskiej, lecz nie stanowiły już one gminy miejskiej. Polityczną podstawą miast nie był już ustrój gminny, lecz, przynajmniej, w Niemczech — *ustrój cechowy*.

Większe masy ludzi nie mogą prowadzić walki bez organizacji. Rzemieślnicy musieli też stworzyć sobie jakąś organzację: wzór dla niej znaleźli w dawnej gminie wiejskiej. Jeszcze na bogatych dworach pańskich, gdzie pracowało dużo robotników, robotnicy jednego rzemiosła byli zorganizowani w towarzystwa, kierowane przez jednego majstra. Towarzystwa te zakładane były oczywiście nie w celu prowadzenia walki, a dla zwiększenia wytwórczości i ułatwienia zarządzania. Lecz w tych wypadkach, gdy zbytnio uciskani rzemieślnicy powstawali przeciwko swym panom, towarzystwa wyświadczały im wielkie usługi; przetrwały one do czasu, gdy rzemieślnicy zdobyli sobie wolność i przeobraziły się wtedy w silne organizacje (Innungen).

Obok tych zależnych towarzystw, wolni rzemieślnicy w miastach tworzyli dla swej obrony organizacje, które odrazu były niezależne i same się rządziły. Te wolne towarzystwa miały wpływ na zależne i podtrzymywały je w ich walce. W końcu oba te rodzaje organizacji utożsamiły się i, po zniesieniu poddaństwa, widzimy w miastach tylko wolne towarzystwa, czyli *cechy*.

W większości miast wolne cechy powstały już w XII lub XIII stuleciu, w innych zaś później. Nie wszystkie

http://rcin.org.pl/ifis

też rzemiosła zorganizowały się jednocześnie: bogatsze i liczniejsze cechy zorganizowały się wcześniej. Najstarszemi cechami, oprócz kupieckiego, były cechy sukienników i krojczych. Potym zorganizowali się w cechy szewcy, piekarze, rzeźnicy i t. d. Zdarzało się, że w danym rzemiośle było zbyt mało ludzi, żeby można z nich było utworzyć samodzielny cech, jeśli więc chcieli korzystać z praw i obrony, jakie zapewnia organizacja, to musieli przyłączyć się do cechu jakiegoś innego rzemiosła. Tak np. cyrulicy należeli w Reutlingen do cechu rzeźników, a w Esslingen do cechu garbarzy.

Kto tylko mógł z ludności miejskiej przyłączał się do jakiegokolwiek cechu*) Lecz nie wszyscy byli tak szczęśliwi, że im to się udawało. Było dużo takich zajęć, które albo zbyt marnie się opłacały, albo też były zbyt pogardzane, ażeby odpowiedni robotnicy byli w stanie samodzielnie się zorganizować, lub też zdobyć wstęp do istniejących już cechów. Na tę *misera contribuens plebs* rzemieślnicy cechowi patrzeli tak samo z góry, jak na nich patrzeli patrycjusze, i nie przychodziło im nawet na myśl stanąć w obronie tej najniższej warstwy ludności.

Obok więc znakomitych, starych rodów, powstała druga klasa uprzywilejowanych — w osobie rzemieślników cechowych.

Lecz w miarę tego, jak cech stawał się przywilejem, w łonie samych rzemieslników powstał nowy antagonizm klasowy: między *majstrem a czeladnikiem.*

---

*) Nawet kobiety publiczne tworzyły cechy,—np. we Frankfurcie, Genewie, Paryżu, gdzie za patronkę swego „poziomego rzemiosła“, uważały św. Maryję Magdalenę. Maurer, l. c., II. str. 471.

http://rcin.org.pl/ifis

CZĘŚĆ DRUGA.

Czeladnicy rzemieślniczy.

I. Powstanie czeladników.

Klasa czeladników powstała w miastach z robotników najemnych. Żyli oni w dostatku i zadowoleniu „bez tej zarozumiałej zawiści, która niechętnie spogląda na życie możniejszych", dumni ze swego położenia, wśród „kwitnącego dobrobytu", „otrzymując sprawiedliwą część z dochodu pracy". Czegóż jeszcze mogli żądać? Narówni z majstrami korzystali oni z „opieki cechu", który rozstrzygał ważne waśnie miedzy nimi a majstrami i bronił „wszystkich ich praw"; należeli do rodziny majstra, jedli przy jego stole; majster obchodził się z nimi jak ze swemi dziećmi, wychowywał w moralności, żeby strzegli dobrej sławy kunsztu, uważanego za „zajęcie dane im od Boga", do którego też przystępowali z taką pobożnością, jak kleryk do wyświęcenia na księdza lub szlachcic do pasowania na rycerza. Wszak wtedy „rzemieślnicy żyli jeszcze w cechu w braterskiej miłości i jedności", pracowali „nietylko dla zysku, lecz dla spełnienia przykazania Boskiego", panowały jeszcze w cechu „równość i braterstwo".

Stronnicy ustroju cechowego i miłośnicy średniowieczczyzny przedstawiają nam w ten sposób położenie

http://rcin.org.pl/ifis

czeladników w okresie rozkwitu rzemiosł cechowych; w pewnych sferach wyprowadzają z takiego przedstawienia rzeczy wniosek, że dla zniesienia walki klasowej między robotnikami a przedsiębiorcami, i zaprowadzenia zupełnej harmonji społecznej wystarczy stworzyć na nowo cechy. Cechy, jakoby, są najodpowiedniejszym urządzeniem dla interesów nietylko majstrów lecz i czeladników.

Ostatnim z wybitnych historyków niemieckich, który tak sielankowo przedstawił położenie czeladników rzemieślniczych w końcu wieków średnich, jest Johan Jansen, którego słowa przytaczaliśmy w powyższej charakterystyce *). Jednak daje nam do myślenia choćby ta jedna okoliczność, że historyk ten, jako dowód dobrobytu czeladników, przytacza, między innemi, skargi władz, majstrów, i burżuazyjnych pisaków na *zbytek* i *samowolę* czeladników, które się stały, jakoby nie do zniesienia. Jeśliby podobne skargi były przekonywającemi, to łatwo byłoby dowieść, że najemni robotnicy żyli zawsze w bardzo dobrych warunkach.

Jeśli jednak przyjrzymy się faktom, to zobaczymy coś zupełnie niepodobnego do sielanki Jansena **).

---

*) Johannes Jansen, Geschichte des deutschen Volkes seit dem Ausgang des Mittelalters.

**) Niewiele prac historycznych ostatnich czasów zrobiło takie wrażenie, jak praca Jansena. Zadał on silny cios liberalnej legendzie o reformacji i dowiódł, że po za religijnemi frazesami reformacji, ukrywają się materjalne interesy. Co prawda dowiedli tego wcześniej Marks, Engels i ich zwolennicy, którzy też wskazali, że materjalne interesy grały rolę nietylko w protestantyzmie lecz i w katolicyzmie; szersza publiczność nie wiedziała jednak o tym; nieznanym jej też było, że ludzie tacy jak Luter i jego następcy, tak wysoko cenieni przez obecne podpory porządku i spokoju, byli rewolucjonistami, dążącymi do rewolucyjnych celów przy pomocy rewolucyjnych środków. Dla ludzi, znających okres reformacji, praca Jansena przedstawia pewną wartość, dla szerokiej jednak publiczności jest wprost szkodliwą, gdyż daje zu-

http://rcin.org.pl/ifis

Pierwsze wiadomości o czeladnikach rzemieślniczych czyli „robotnikach" (Knechte"), jak ich przedtym nazywano, znajdujemy w Niemczech w XIII-m w., do tego zaś czasu bardzo rzadko trzymano robotników, tak, że nie było powodu do wspominania o nich *).

Aż do XIV-go wieku warunki zupełnie nie sprzyjały

---

pełnie *fałszywe* pojęcie o epoce i stosunkach społecznych na początku reformacji. Ma on przytym zwyczaj przedstawiania zdarzeń według „pierwszych źródeł". Jansen bierze z tych źródeł nie fakty, a przeważnie *wzmianki* i *życzenia*, które bez żadnych ceremonij podaje jako fakty. Jakaś katolicka ustawa cechowa zaleca swym członkom żyć „w miłości braterskiej i jedności"; jakiś utwór katolicki mówi, że rzemieślnik pracuje nie dla zysku, lecz dla spełnienia przykazania Bożego: czyż nie jest to „dowodem z pierwszego źródła" bogobojności katolików? Jakiś katolicki ksiądz mówi o konieczności reformy kościelnej: czyż to nie dowód, że kościół mógł być zreformowanym bez przewrotu, bez zrywania z władzą papieską; przyczym Germanja byłaby jednolitą i szczęśliwą. Protestanccy pastorowie skarżą się zazwyczaj w swych kazaniach i utworach na to, że świat staje się coraz bezbożniejszym: czyż nie widać z tego, jak reformacja zepsuła ludzi? Wszak mówią o tym najwiarogodniejsze źródła protestanckie!

Jansen ma przytym zwyczaj, wprowadzony przez Momsena, określania stosunków społecznych dawnych czasów współczesnemi nazwami, co pobudza czytelnika do niezwracania uwagi na historyczne właściwości danego okresu i do mierzenia ich naszą miarą. Tak np. w stosunku do wieków średnich i do okresu reformacji używa on słów i pojęć współczesnego, kapitalistycznego sposobu produkcji. „Prawo Kościelne", oznajmia on (I, str. 412) „powiada, że tylko praca wytwarza wartość"; założenie to dowodzi tylko tego, że Jansen zupełnie go nie rozumiał. Lubi on też mówić o „pracy", którą jakoby gwarantowały cechy: — komu i jak gwarantowały, wkrótce się przekonamy sami. Jednym słowem pracy Jansena nie można polecać nikomu, kto szuka bezstronności.

*) U sztrasburskich sukienników niema żadnych przepisów co do czeladników aż do końca XIII-go stulecia, w XIV-m zaś wieku jest bardzo mała różnica między majstrem a czeladnikiem (S. Schmoller, Die Strassburger Tücher-und Weberzunft).

WNS UW
http://rcin.org.pl/ifis

wytworzeniu się oddzielnej klasy robotników, czyli czeladników. Rzemieślnicy, jakeśmy to już widzieli, byli w części zależni i pracowali na dworach pańskich, w części zaś wolni, lecz pozbawieni praw obywatelskich. Tylko posiadacze ziemscy, członkowie gminy, korzystali z praw politycznych, organizacje zaś rzemieślnicze miały zaledwie prawo istnienia: były to przedewszystkim organizacje w celach walki *).

Technika rzemieślnicza była jeszcze zupełnie prymitywną i nie wymagała kooperacji, czyli współpracownictwa kilku osób. Każdy rzemieślnik mógł z łatwością zdobyć sobie narzędzia i inne środki produkcji. W wielu rzemiosłach surowe materjały dostarczał stalujący, rzemieślnik zaś pracował za określoną płacę i przeważnie w domu stalującego. Większość rzemieślników nie miała dostatecznych środków, by najmować robotników, a żaden rzemieślnik nie był zmuszony najmować się jako robotnik, gdyż ani techniczne lub ekonomiczne warunki, ani też postanowienia prawne nie przeszkadzały mu samodzielnie pracować. W takich warunkach nie mogli pozostać czeladnicy rzemieślniczy.

W początku XIV-go wieku sprawa ta przyjęła inny obrót. Powstaje odrębna klasa czeladników ze swemi odrębnemi prawami, terminatorstwo zastyga w określonych formach. Maurer przypuszcza, że ta nowa organizacja rzemiosł utworzyła się na wzór zakonów rycerskich; tak jak tam rozróżniano paziów, giermków i rycerzy, tak w rzemiosłach cechowych odróżniano terminatorów, cze-

*) Cp. S. L. v. Maurer, I. c. II, str. 399. W roku 1400-m tkacze sztrasburscy postanowili przyjmować do cechu każdego, bez poprzedniej nauki, kto, według poręczenia pięciu członków cechu, był „uczciwego“ pochodzenia. (Schmoller I, c. str. 402).

http://rcin.org.pl/ifis

ladników i majstrów. Rozumie się, że i inne okoliczności miały na to decydujący wpływ.

W XIV-m stuleciu rzemiosła były w miastach najpoważniejszą gałęzią pracy; nabierały one coraz większego znaczenia w stosunku do gospodarstwa rolnego, a nawet i handlu. Rzemieślnicy stawali się coraz zamożniejsi; ich siła i znaczenie rosły; ich wpływ na sprawy miejskie stawał się coraz poważniejszym.

Pojedynczy rzemieślnicy doszli już do takiej zamożności, że mogli trzymać robotników. Cechy zdobyły wpływ na prawodawstwo, a co za tym idzie zapewniły swym prywatnym interesom opiekę prawną. Lecz warunki, które doprowadziły do takiego rozwoju, stworzyły też i żywioł, z którego majstrowie rzemieślniczy mogli czerpać swych robotników.

Rozwój rzemiosł i handlu zrewolucjonizował też i stosunki wiejskie. Powiemy o tem bardziej szczegółowo, gdy będziemy mówili o przyczynach wojen chłopskich. Nadmieniamy tu tylko, że przewrót ten nietylko doprowadził do wojen chłopskich, lecz i wywołał bezustanny dopływ sproletaryzowanych kmieci do kwitnących miast, zapewniających im opiekę, wolność i dobrobyt.

Jak wielkim był dopływ do (stosunkowo) wielkich miast zzewnątrz t. j. z wiosek, osad i małych miasteczek, wykazują to badania Büchera w jego świetnej pracy o ludności Frankfurtu nad Menem w XIV i XV wiekach*).

I tak, we Frankfurcie przyrost nowych obywateli płci męskiej, religii chrześcijańskiej t. j. nie licząc synów starych obywateli,—równał się:

---

*) Patrz też recenzje Karola Lamprechta o tej książce w „Archiw für soziale Gesetzgebung und Statistik," Tübingen, 1888 I, str. 485 i nast.

http://rcin.org.pl/ifis

W okresie od		Średnia liczba na rok
1311 do 1350 r.	—1238 ludz.	32 ludz.
1351 „ 1400 „	—1553 „	31 „
1401 „ 1450 „	—2506 „	50 „
1451 „ 1500 „	—2537 „	51 „

Tak więc napływ, w miarę zbliżania się XVI-wieku, wciąż wzrastał.

Lecz i okręg, z którego rekrutują się nowoprzybyli mieszkańcy, rozszerza się bezustannnie: Na każdych 100 mieszkańców Frankfurtu, było pochodzących z miejscowości oddalonych od miasta:

W okresie od	do 2 mil.	od 2 do 10 mil.	od 10 do 20 mil.	więcej jak 20 mil.
1311 do 1350 r.	54,8	30,5	6,5	3,2
1351 „ 1400 „	39,4	42,9	11,1	6,6
1401 „ 1450 „	22,9	54,4	12,6	10,1
1451 „ 1508 „	23,2	51,1	11,3	14,3

Nie cały napływ zzewnątrz przyjmowano w poczet obywateli; czym więcej napływało do miast sproletaryzowanego żywiołu wiejskiego, tym bardziej zwiększała się tam liczba niezabezpieczonej ludności. Nie mamy jednak wystarczających wiadomości, by to stwierdzić przy pomocy statystycznych danych. Możemy tylko zaznaczyć, że liczba *biednych* w miastach niemieckich przy końcu XV i początku XVI wieku niesłychanie wzrosła. W Hamburgu w 1451—1538 r. biedni stanowili 16—20% całej ludności; w Augsburgu w 1520 r. było jakoby 2000 biednych. Skąd pochodził ten żywioł, napewno nie wiemy, wszystkie jednak okoliczności wskazują nam na to, że napływ sproletaryzowanych chłopów grał wielką rolę w tym niezwykłym wzroście proletarjatu miejskiego — (lumpenproletarjat) łachmaniarzy.

Ci nowi przybysze starali się zaczepić o rzemiosła, lub przynajmniej, nauczyć ich swe dzieci. Na usługi więc rzemieślniczych majstrów znalazło się teraz dużo

http://rcin.org.pl/ifis

robotników i uczniów, wkrótce nawet więcej, aniżeli oni tego pragnęli. Łatwo zrozumieć, że robotnicy starali się przy pierwszej sposobności urządzić się samodzielnie, zostać majstrami; liczba rzemieślników zaczęła wzrastać szybciej, aniżeli popyt na ich wyroby. Podczas, gdy dawniej cech przyjmował z rozwartemi ramionami każdego nowego przybysza, jako sprzymierzeńca w walce, teraz widział on w każdym niepożądanego konkurenta dla członków cechu, i tak już zbyt licznych. Siła cechów polegała teraz już nie na pięściach, lecz na trzosach ich członków, trzosy te zaś były tym pełniejsze, im mniejsza była konkurencja w danym rzemiośle. To też cechy stawały się coraz bardziej zamkniętemi, coraz bardziej starały się użyć swego politycznego i ekonomicznego wpływu na to, żeby utrudnić obcym, a mianowicie wiejskim żywiołom dostęp do rzemiosł, wewnątrz zaś cechów zrobić z godności majstra jak najmniej dostępny przywilej. Wszelkie te uchwały powstały nie w okresie „skostnienia“ ustroju cechowego: początek ich sięga XIV wieku, w XVI zaś istnieją już wszystkie najistotniejsze. Następne stulecia nie dodały już do nich niczego ważnego; tak więc są one wytworem ustroju cechowego w okresie jego największego rozkwitu, w okresie, który przez tylu idealizatorów cechów jest przedstawiony jako ideał.

II. Terminator, czeladnik, majster.

Wyłączność cechów ujawniła się już przy przyjmowaniu uczniów (terminatorów). Pierwszym krokiem było niedopuszczenie do rzemiosł *kobiet*, na terminatorów przyjmowano tylko osoby płci męskiej.

Początkowo rzemiosła nie stanowiły wyłącznego przywileju mężczyzn. Co do Niemiec nie mamy w tym przedmiocie ścisłych danych. We Francyi jednak niema

http://rcin.org.pl/ifis

pod tym względem żadnych wątpliwości. Z pomiędzy stu rzemiosł, których uchwały są przytoczone w pracy Boileau*), tylko dwa nie pozwalały na pracę kobiet, trzecie zaś nie dopuszczało ich do niektórych czynności. W tych trzech rzemiosłach jednak praca kobiet i prowadzenie rzemiosła przez kobietę w poprzednim okresie były dozwolone. W ośmiu następnych rzemiosłach kobiety są zupełnie równouprawnione z mężczyznami, i korzystają z tych samych, co i oni praw. Następne sześć są prowadzone wyłącznie lub przeważnie przez kobiety i, jak i pozostałe, mają podział na uczennice, czeladnice i mistrzynie; mają one wszystkie charakterystyczne właściwości rzemiosł cechowych i znajdują się pod zarządem i kontrolą starszych, wybieranych częścią z pośród kobiet, częścią z pośród kobiet i mężczyzn. W pozostałych rzemiosłach nie jest wprawdzie powiedziane, że dostęp do pracy, oprócz żon i córek majstrów, mają i postronne kobiety, lecz i zakazu takiego z ich ustaw bezpośrednio wyprowadzić nie można.

Tym niemniej jednak i w Niemczech z XIV wieku zachowały się przykłady, że kobiety albo tworzyły oddzielne swe cechy, jak np. prządki w Kolonji, lub też należały do wspólnego z mężczyznami cechu i samodzielnie zajmowały się swemi rzemiosłami.

Ustawa krawców we Frankfurcie nad Menem z 1377 r. mówi: „Jeśli kobieta, nie mająca męża, zechce zajmować się rzemiosłem, to powinna poprzednio zostać obywatelką i załatwić to z radą; spełniwszy to, powinna wnieść na rzecz cechu (Handwerk) 30 szelągów i postawić członkom cechu (die vom Handwerk) ćwierć wina; po wypełnieniu tego ma ona prawo wraz ze swemi dziećmi zajmować się rzemiosłem."

---

*) Boileau, Reglements sur les arts et metiers de Paris.

http://rcin.org.pl/ifis

Te same warunki obowiązywały i mężczyzn.

I do innych rzemiosł w niektórych miastach miały kobiety dostęp jeszcze w XIV wieku; tak np. w Kolonji rzeźnicy, rzemieślnicy wyrabiający woreczki do pieniędzy, wyszywający herby, robiący pasy, przyjmowali do swych cechów na równych prawach i kobiety. W ogólności jednak *postronne* kobiety już w XIV wieku pozbawione były prawa zajmowania się rzemiosłami. W większości rzemiosł prawo to zachowały aż do XVI wieku tylko żony i córki majstrów. Później i to znikło. Odtąd usunięcie kobiet od pracy rzemieślniczej staje się zasadniczym i bezwzględnym.

Lecz i śród terminatorów płci męskiej zaczęto robić ograniczenia i pozbawiać jedną warstwę ludności po drugiej prawa oddawania swych dzieci do rzemiosła. Doszło w końcu do tego, że w różnych rzemiosłach żądano od uczniów *rodowodu*. Majster miał prawo przyjąć na ucznia tylko takiego chłopca, który mógł się wylegitymować z określonego szeregu przodków *prawego, wolnego i uczciwego**) pochodzenia. Żądanie wykazania prawego pochodzenia w ciągu kilku pokoleń, usunęło odrazu znaczną część proletarjatu. Żądanie zaś wykazania *wolnego* pochodzenia, zamknęło dostęp do rzemiosł cechowych tym, którzy pochodzili od chłopów

Zajęciami zaś „niegodnemi" nazywano przeważnie te, do których napływający do miast chłopi mieli najłatwiejszy dostęp, niektóre rzemiosła, istniejące po wsiach bez organizacji cechowej i w końcu te zajęcia, którym się oddawały wykolejone jednostki ludności miejskiej. Maurer wylicza jako takie „niegodne", zajęcia owczarzy, młyna-

*) W niektórych miastach żądano nawet dowodu prawego *poczęcia*. Łatwo zrozumieć, że żądanie to mogło służyć jako powód do usuwania niepożądanych osobników.

http://rcin.org.pl/ifis

rzy, następnie służby miejskiej i sądowej, stróżów nocnych i polowych, grabarzy, czyścicieli ulic i kanałów, katów, wreszcie — poborców podatkowych, muzykantów, a w niektórych razach — felczerów i kąpielowych. Za „niegodne" uważono też zajęcie tkaczy płótna*).

Za najstarszy akt, zakazujący dopuszczania tych żywiołów do rzemiosł, należy uważać zwój urzędu szewckiego w Bremie z 1300 r. (Zachował się on co prawda tylko w kopjach XVII wieku, w których był już może przystosowany do potrzeb czasu). Dokument ten zabraniał *tkaczom*, wyrabiającym płótno i *tragarzom* uczyć się rzemiosł.

Czas trwania nauki starano się jak najbardziej przedłużyć.

Początkowo nie było żadnych w tym względzie postanowień, żadnej obowiązkowej nauki. Pierwsze, jakie do nas doszły, ustawy, nakazujące obowiązkową naukę, odnoszą się do 1304 r. i tyczą się młynarzy, czapników, garbarzy. Dopiero w XV wieku staje się to powszechnym.

Czas trwania nauki był rozmaity. Widzimy jednoroczną naukę (w cechu strzyżenia sukna w Kolonji w XIV w.) i ośmioletnie (u złotników też w Kolonji i w tym samym czasie). W Anglii czas nauki rozciągnął się aż do dwunastu lat (przyjęto potym za prawidło osiem lat); za to uczeń po ukończeniu nauki nie spotykał tam żadnych prawnych przeszkód, ażeby zostać majstrem**).

---

*) Wyrobem płótna zajmowali się przeważnie chłopi u siebie w chałupach. W XV w. tkacze ci całemi masami przesiedlali się do miast. Tak np. w 1488 r. ze Szwabii przesiedliło się do Ulmu 400 tkaczy wiejskich. Nic więc dziwnego, że starano się tam zabezpieczyć przeciw takiemu napływowi.

**) Jestto, prawdopodobnie jedną z przyczyn tego, że w Anglii nie można odnaleźć śladów takiej organizacji czeladników, jaka istniała w Niemczech.

http://rcin.org.pl/ifis

W Niemczech nauka nie trwała tak długo. Za to uczeń, zanim został majstrem, musiał obowiązkowo być czeladnikiem, co starano mu się jak najbardziej przedłużyć szczególniej przez wprowadzenie „lat wędrówki"*).

Już w XIV wieku wspomina się o wędrówkach czeladników jako o *zwyczaju*, nigdzie jednak niema *zmuszania* do nich, przeciwnie spotykamy czasami *zakaz*. Pierwszą wzmiankę o obowiązkowej wędrówce spotykamy w 1477 r. u tkaczów materyj wełnianych w Lubece, którzy żądają, żeby *syn majstra* , zanim zostanie majstrem, przebył na wędrówce rok i dzień. O *czeladnikach* niema tu jeszcze mowy. W wieku XVI zaczynamy już coraz częściej spotykać obowiązkowe wędrówki. (W Anglii nigdy tego zwyczaju nie było).

Obowiązkowy termin wędrówki, wahał się od roku do sześciu; zwykle jednak od roku do czterech lat.

Dalszym środkiem do zapobieżenia zbytecznemu zwiększeniu się liczby rzemieślników było ograniczenie liczby uczniów i czeladników, których mógł trzymać majster. W ten sposób bogaty majster nie mógł się stać kapitalistą i robić zbyt wielką konkurencję drobnym majstrom.

Takie ograniczenie liczby uczniów i czeladników spotykamy już w XIV wieku.

Tak np. w 1386 r. burmistrz i majstrowie cechowi miasta Konstancji wydali rozporządzenie, w którym się skarżą, że niektórzy majstrowie trzymają zbyt wielu czeladników, co jest szkodliwym i niebezpiecznym dla innych. Wobec tego *zabrania się*, żeby jeden majster *trzymał więcej jak pięciu robotników i dwóch uczniów*.

---

*) „Latami wędrówki" — Wanderjahre — nazywa się czas, jaki czeladnik powinien, początkowo, zgodnie ze zwyczajem, a potym, na skutek żądań cechowych, przebyć („wędrować" — wandern) w obcych krajach, ażeby się wydoskonalić w swym rzemiośle.

http://rcin.org.pl/ifis

W XV wieku ograniczenia te stają się powszechnemi.

Nie każdy czeladnik mógł się stać samodzielnym, znikła praca zależnego rzemieslnika na dworze pańskim, znikała też, lub już zupełnie znikła praca wolnego rzemieślnika w domu stalującego. Rzemieślnicy robili teraz z własnych materjałów i we własnych warsztatach; musieli mieć swój dom i środki na zakup materjałów. Dobry zakład rzemieślniczy wymagał w niektórych rzemiosłach pewnego majątku. Dostatek stawał się coraz bardziej nietylko rezultatem, lecz i koniecznym warunkiem samodzielnego zajmowania się rzemiosłem. Nic dziwnego, że liczba robotników, którzy nigdy nie mogli dojść do samodzielności, którzy całe swe życie musieli zostać robotnikami, wciąż wzrastała.

Tym niemniej jednak liczba czeladników, którzy zostawali majstrami, wzrastała szybciej, aniżeliby sobie tego życzyć mogli ci, którzy już zdobyli samodzielność. Starano się więc ten wyżej wspomniany proces ekonomiczny jeszcze spotęgować przez środki prawodawcze i wskutek tego osiągnięcie godności majstra, które w wieku XIII nie było połączone z żadnemi uciążliwemi warunkami, staje się teraz coraz trudniejszym. Trudności te powstają przeważnie w XV stuleciu.

Czeladnik, ażeby zostać majstrem, musiał zdobyć prawo obywatelstwa w mieście; jeśli zaś mu się to powiodło, to musiał nieraz lata całe czekać na godność majstra.

Tak np. w ustawie ulmskich tkaczy z 1403 r. jest powiedziane. „Mieszczanin, który *pięć lat* mieszka w Ulmie we własnym domu, może uczyć swe dzieci rzemiosła i po skończeniu czasu nauki, kupić im prawo cechowe. Jeśli jednak postronny tkacz, przybyły ze wsi lub z innego miasta, zdobędzie prawo obywatelstwa, to w ciągu tych pięciu lat nie ma prawa zajmować się rzemiosłem tka-

http://rcin.org.pl/ifis

ckim i przed upływem tego czasu nie może dostać prawa cechowego. Dla *robotników* zaś (Knappen oder Knechten) nie wystarcza, że przebyli tu pięć lat: prawo cechowe mogą dostać nie wcześniej jak *po upływie pięciu lat od chwili zdobycia prawa obywatelstwa*".

Dalszym warunkiem było przedstawienie wzorowej roboty. Robotę tę oceniali, rozumie się, majstrowie cechowi, t. j. przyszli konkurenci. Rodowód badano jeszcze staranniej, aniżeli przy przyjmowaniu do terminu; kandydat na majstra musiał wnieść za przyjęcie go dużą kwotę i urządzić sutą ucztę dla majstrów cechowych.

Nie łatwo było czeladnikowi wypełnić wszystkie te warunki. Romantyczni idealizatorowie zapewniają nas, że chodziło tu o dobro nabywców, o zapewnienie im porządnej i trwałej roboty. Że jednak nie to było rzeczywistą przyczyną wyżej wspomnianych ograniczeń, widać to nietylko z rozmaitych wyjaśnień samych zainteresowanych *), lecz przedewszystkim z tego, że do synów majstrów, a często i do ludzi, żeniących się z córkami lub wdowami majstrów, ograniczenia te albo zupełnie nie były stosowane, lub też tak zmniejszane, że były tylko czczą formalnością. Ustawała tu w zadziwiający sposób troska o „sławę korporacji. Zaczęło się to zaś nie w okresie „wyrodzenia się" ustroju cechowego, jak nas chcą przekonać. Już w XIV wieku synowie i córki majstrów mogli się zajmować rzeźnictwem we Frankfurcie i szewctwem w Bremie. Nie dość tego, w XV wieku spotykamy pró-

*) Tak np. cech sukienników w Iglau w pewnym podaniu, przedstawionym radzie tego miasta, mówi wprost, że żąda przedłużenia czasu nauki do pięciu lat, aby nie łatwo było zostać majstrem. Arcybiskup Moguncki zaleca w 1594 r. garbarzom i siodlarzom różnych miast, ażeby wprowadzili długi termin nauki i wędrówek „żeby przyjmowanie w poczet garbarzy i siodlarzy było dla nich korzystnym i żeby niewyrobieni robotnicy nie odbierali im chleba".

http://rcin.org.pl/ifis

by zamienienia cechów w *zamknięte* organizacje, ze ściśle określoną liczbą majstrów. W Hamburgu rzeźnicy w 1468 r. proszą radę o zmiejszenie ich liczby z 50 na 40; w tym samym mieście liczba złotników była ograniczona do 12, w Wormsie liczba utrzymujących winiarnie—do 44. Spotykamy też już w tych czasach *dziedziczność* godności majstra.

Ograniczenia te pociągnęły za sobą przedewszystkim dwa bardzo ważne następstwa: z jednej strony obostrzały one skutki wciąż wzrastającej proletaryzacji ludności wiejskiej i sprzyjały wytworzeniu się *proletarjatu miejskiego*, stojącego po za wszelkiemi organizacjami cechowemi, z drugiej zaś, do samego rzemiosła cechowego wnosiły antagonizm między *majstrem a czeladnikiem*. Liczba majstrów wciąż zmniejszała się w stosunku do liczby czeladników; zaczęto coraz bardziej prześladować tych, którzy probowali zdobyć samodzielność po za cechami: zabroniono zajmować się rzemiosłem po za obrębem miasta, na przedmieściach, nawet po wsiach, oddalonych nieraz od miasta o kilka mil, przeważnie jednak o milę (tak zwana Bannmeile) *), co stało się powodem zażartej walki cechowych majstrów miejskich z nienależącemi do cechu rzemieślnikami w wioskach i przedmieściach,—walki, która się odbiła też na wojnie chłopskiej. W miarę tego, jak ludność wiejska napływała do miast, i coraz bardziej wzrastała liczba ludzi, szukających pracy w charakterze robotników lub czeladników, czeladnikowi było coraz trudniej zdobyć godność majstra. Wzrastała w ten

*) Tak np. Zwickau był w 1500 r. postanowione, że w okolicznych wsiach (Bannmeile) nie mają prawa osiedlać się tkacze wyrabiający płótno, oprócz jednego tkacza w każdej większej wiosce. Podobne ograniczenia były już tam zaprowadzone względem wiejskich rzemieślników w 1421 i 1492 r. co prawda nie bez pewnego oporu.

http://rcin.org.pl/ifis

sposób liczba ludzi skazanych na całe życie, aby być tylko czeladnikami; godność czeladnika ze stopnia przejściowego od ucznia do majstra, zmieniła się w stałe położenie całej masy ludzi. Czeladnik poczuł się już nie przyszłym majstrem a człowiekiem wyzyskiwanym przez majstra; interesy jego stawały w coraz większej sprzeczności z interesami majstra.

III. Walka między majstrami a czeladnikami.

W końcu wieków średnich antagonizm między majstrami a czeladnikami coraz bardziej się zaostrzał. Dawniej, gdy majster sam był głównym robotnikiem i tylko czasami najmował pomocnika, nie miało dla niego sensu zbytnio przedłużać dzień roboczy, gdyż przedewszystkim on najwięcej to odczuł. Robotnik jadł z nim z jednej misy — nie opłacało się gotować oddzielnie dla jednego; jeśli interesy majstra szły dobrze, to i robotnik miał się dobrze, interesy ich były wspólne. Przytym płaca pieniężna grała na początku produkcji towarowej bardzo małą rolę, — często majster i robotnik poprostu dzielili się zyskiem.

Śród tkaczów sztrasburskich panował zwyczaj, że robotnik pracował wraz z majstrem za trzecią część lub połowę ogólnego zarobku. To samo widzimy w ustawie 1364 r. złotników ulmskich.

Warunki takie nie dawały zupełnie powodu do rosterek nie osobistego charakteru, a wypływających ze sprzeczności interesów klasowych.

W miarę wzrastania liczby czeladników w jednym warsztacie, sprawa przyjmowała zupełnie inny obrót. Doglądać czterech lub pięciu czeladników było o wiele trudniej, aniżeli jednego. Majster z głównego robotnika stawał się dozorcą, starającym się wycisnąć z czeladników

http://rcin.org.pl/ifis

możliwie najwięcej pracy. Ich praca coraz się zwiększała, praca zaś majstra zmniejszała się. Jeśli pracowało wielu robotników, to ich praca zupełnie wystarczała nietylko na ich utrzymanie, lecz dawała jeszcze porządne zyski majstrowi. Czasami majstra nudziła konieczność popędzania robotników, wprowadzał on wtedy zamiast tego płacę od sztuki, która się rozwija już w XIV-m w. Stopniowy jej rozwój można szczególniej zauważyć w tkactwie. Już w XV-m stuleciu zjawia się czasem potrzeba zabraniania majstrom usuwania się od osobistej pracy.

Czym mniej pracował sam majster, tym więcej musiał zmuszać robotników do wytwarzania dla niego wartości dodatkowej, tym bardziej dążył do zwiększenia czasu roboczego. Co prawda długości *dnia* roboczego, napozór, nie zmieniano, starano się jednak znieść „poniedziałki" i zaprowadzić pracę w niektóre dnie „świąteczne", a nawet w niedziele.

W Saksonji książe Henryk wydał w 1522 r., bezpośrednio przed początkiem wojny chłopskiej, surowy przepis, wzbraniający pracy w dnie świąteczne, ale jednocześnie nie pozwalający czeladnikom świętowania „wolnych" czyli „dobrych" poniedziałków. Gdy czeladnicy krawieccy w Wezel urządzili w 1503 r. strejk, to burmistrz na zebraniu cechowym oznajmia, że czeladnicy ci są narodem burzliwym, „lecz i majstrowie są winni, gdyż nie chcą dawać czeladnikom porządnego jedzenia trzy razy dziennie, o co ci „mają prawo się upominać, i zbytnio obciążają ich pracą". Grozi on majstrom karą, jeśli i nadal „będą zmuszali do pracy rano przed mszą w święta i niedziele" i „targali za włosy, a co gorzej, bili uczniów". O tej mowie burmistrza wspomina i Jansen: zupełnie nie pasuje ona do jego cechowej sielanki.

Obok dążenia do zmniejszenia czasu roboczego, szło dążenie do pogorszenia utrzymania i zmniejszenia płacy robotników. Teraz gdy trzeba było nakarmić pięciu cze-

http://rcin.org.pl/ifis

ladników i dwóch lub więcej uczniów, opłacało się już gotować dla nich oddzielnie. Dawało to możność robienia „oszczędności" na ich jedzeniu bez krzywdzenia stołu majstra. Przynależność czeladnika do rodziny majstra, która tak zachwycała Jansena i jego towarzyszy, stała się punktem wyjścia dla wyzyskiwania czeladników.

Jeszcze więcej, aniżeli na utrzymaniu, starali się „oszczędni" majstrowie zyskać na płacy. Dążenie do zmniejszenia płacy jest tym większe, czym więcej pracuje w danym miejscu robotników. Jeśli pracuje jeden robotnik, to jedna lub dwie kopiejki na dzień, jakieby można było na nim zyskać, nie mają żadnego znaczenia; lecz jeśli się wyzyskuje stu robotników, to kilka kopiejek na dzień zyskane na każdym dają kilka rubli, a rocznie kilkaset. Ze zjawiskiem tym spotykamy się już, choć w małych rozmiarach, przy końcu wieków średnich. Nie było wprawdzie jeszcze przedsiębiorców, którzyby zajmowali w swych warsztatach stu najemnych robotników. Już ci, którzy trzymali po sześciu-siedmiu czeladników, przekraczali o wiele zwykłą i dozwoloną liczbę. Lecz i te warunki wystarczyły, by dążenia do zniżenia płacy zarobkowej ujawniło się o wiele silniej, aniżeli w czasach, gdy rzemiosła jeszcze nie „kwitły" i zaledwie bardzo nieliczni rzemieślnicy byli w stanie trzymać choćby jednego czeladnika.

Tymczasowo wśród wyzyskiwanych robotników zjawia się odwrotne dążenie do podwyższenia płacy zarobkowej. W Niemczech jest to poczęści wywołane przewrotem, jaki zaszedł w cenach, na skutek szybkiego wzrostu zysków z kopalni złota i srebra w XV-m wieku, przeważnie jednak stanowczym przewrotem, wywołanym w XVI-m stuleciu odkryciem bogactw Ameryki, które miało tak silny wpływ na życie ekonomiczne całej Europy. Obok przewrotu w dziedzinie obróbki szlachetnych kruszców, podwyższeniu się cen sprzyjały też monopole

http://rcin.org.pl/ifis

towarzystw handlowych. Równolegle z tym wzrastał zbytek, wzrastały potrzeby *wszystkich* klas, a więc i rzemieślniczych majstrów. Nic więc dziwnego, że i robotnicy, którzy żyli z majstrami i tak niedawno byli prawie równi, zechcieli też przyjąć udział w tym ogólnym polepszeniu się warunków życia.

Dlatego też antagonizm między majstrami a czeladnikami w XV-m i na początku XVI-go wieku najbardziej się zaostrzał w stosunku do *płacy zarobkowej*. To, w połączeniu z antagonizmem w stosunku do innych kwestyj, o których wspominaliśmy wyżej, dało powód do starć między majstrami a czeladnikami, które się rozpoczęły już w XIV-m wieku, lecz w miarę zbliżania się XVI-go wieku stają się częstsze i bardziej zażarte.

Romantycy i idealizatorowie cechów lubią przeciwstawiać produkcji kapitalistycznej rzemiosła cechowe, jako sposób produkcji dający raj robotnikom i zupełnie obcy nienawiści klasowej. Kapitalizm, lub, jak lubią wyrażać się w pół-Azji: „żydowstwo"—wygnał jakoby etykę z życia ekonomicznego i posiał jadowite nasienie—klasowej nienawiści. Lecz już w XIV-m i XV-m wiekach majstrowie cechowi i posiadacze ziemscy są bardzo dalecy od owej wysławianej niewinności rajskiej z czasów przedkapitalistycznych, cóż więc mówić o późniejszych stuleciach, gdy, jak utrzymują, kapitalistyczny grzech pierworodny już wywarł swój wpływ. „Rozkwit" rzemiosł cechowych był oparty na wyzysku robotników i wywołał zażartą walkę klasową.

Zupełnie słusznie mówi Schanz w swej znakomitej książce, która taki cios zadała „historycznej" szkole w jej „etycznych" rozprawach o położeniu czeladników: „trzeba pamiętać i o tym fakcie (wyzyskiwaniu robotników), gdy się mówi jak Schönberg (Zunftwesen 76), o wielkim rozwoju pracy przemysłowej i powszechnym dobrobycie w XIV-m i XV-m wiekach; wszak nie można chyba wąt-

http://rcin.org.pl/ifis

pić, że ten dobrobyt majstrów w znacznym stopniu zawdzięczał swe istnienie niedostatecznie wynagradzanej pracy czeladników, z niepokojem spoglądających w przyszłość.

Lecz pomimo swej wielkiej siły cechy, które tak dumne były ze swej autonomii i swej samodzielności, nie gardziły jednak „pomocą ze strony państwa," gdy chodziło o wyzyskanie czeladników. W XV (w Anglii nawet w XIV) stuleciu rada miejska lub monarcha, jeśli miasto podlegało jakiemuś monarsze, wydawali liczne *taksy płacy zarobkowej*. Znajdujemy nawet w tych czasach taksy dla całego kraju; tak dla rzemieślników jak i dla robotników miejskich. Przytoczymy tu jedną taką taksę z bardzo znamiennym wstępem. Stanowi ona część ustawy ziemskiej („Landesordnung"), wydanej przez książąt Ernesta i Alberta w 1482 r. dla Saksonii. Powiedziano tam: „Dochodzą do nas skargi prałatów, książąt, rycerzy i miast, że poddani nasi podupadają, biednieją; uważamy, że przyczyną tego jest zbyt wysoka wartość monet, *niepomierna płaca robotników i rzemieślników* i powszechna skłonność do zbytnich wydatków na jedzenie, picie i ubranie; w miastach zaś potęguje się to jeszcze tym, że niektóre zajęcia, jak słodownictwo, piwowarstwo i handel piwem, które dawały utrzymanie wielkiej ilości mieszczan, bezprawnie zagarnęli teraz w swe ręce prałaci i szlachta*), a nawet *rzemieślnicy we wsiach*, co nie powinno mieć miejsca, i czego nigdy nie było we zwyczaju. Tak więc po wszechstronnym rozpatrzeniu kwestyi okazuje się, że przedewszystkiem trzeba przygotować i puścić w obieg *monetę niższej wartości* dla wypłaty robotnikom i rzemieśl-

*) Tak więc już wtedy saska szlachta starała się powiększyć swe dochody za pomocą przemysłu miejskiego. Siwuchy z kartofli nie znano jeszcze, zabrano się więc do piwowarstwa.

http://rcin.org.pl/ifis

nikom*). Następnie niewolno, nikomu dawać swym robotnikom ubrania nie miejscowego wyrobu; niech każdy kupuje i daje jaki chce materjał, oprócz sukna lepszego gatunku (Hosen-Kogeln-Koller und Brustlatztuch). Jeśli zaś pan lub szlachcic daje swemu robotnikowi nie obuwie lub ubranie, a pieniądze, to zobowiązany jest płacić wyuczonemu robotnikowi 5 kóp, a koniuchowi 4 kopy nowych groszy." Następuje potem taksa płacy dla robotników najemnych, a dalej jest powiedziane: „Prostemu robotnikowi z życiem — 9 nowych groszy, bez życia — 16 groszy. Na obiad i wieczerzę czeladnicy powinni dostawać nie więcej jak 4 potrawy, w dnie zwykłe—zupę, *dwie mięsne potrawy* i jarzynę, w piątki i inne dnie, w które się nie je mięsa—zupę, potrawę ze świeżej, lub suszonej ryby i dwie jarzyny; w dnie zaś postu—*pięć potraw*: zupę, dwie potrawy z ryby i dwie jarzyny; oprócz tego 18 groszy, prosty zaś rzemieślnik 14 groszy tygodniowej płacy, jeśli zaś czeladnicy nie dostają życia, to powinno się płacić polerownikowi nie więcej jak 27 groszy, a prostemu kamieniarzowi i t. p. — nie więcej jak 23 grosze tygodniowo.

Któremuż robotnikowi wieku pary i elektryczności nie przyjdzie ślina do ust na myśl o tym przymusowym „poście" ponurych wieków średnich! Te rządowe ograniczenia płacy zarobkowej i utrzymania należą też do faktów, które Jansen i inni przytaczają z tryumfem jako dowód szczęścia i zadowolenia, w jakim żyli robotnicy w okresie przedkapitalistycznym.

Postanowienia te zadają rzeczywiście cios liberalnej legendzie o dobrodziejstwach, jakiemi podobno cywiliza-

---

*) Tak prosty sposób oszukiwania robotników przy wypłacie może wprawić w zdumienie i wywołać zazdrość nie jednego spółczesnego bimetalistę.

http://rcin.org.pl/ifis

cja spółczesna obsypała proletarjuszów. Nie dowodzą one jednak, by robotnicy w owych czasach *czuli się* niezwykle szczęśliwymi. Ażeby poznać położenie danej klasy, nie dość jest poznać ją samą, trzeba jeszcze porównać jej położenie z położeniem innych klas, z ogólnemi potrzebami czasu. Obecnie ubierają się na ogół mniej zbytkownie, szczególniej mężczyźni; mniej też jedzą. Obiady i wieczerze określone przez saską ustawę ziemską w 1482 r. wydają nam się bardzo obfitemi. W porównaniu jednak z ogromną masą jedzenia, jaką w owych czasach pochłaniano, ukazują się one dość skąpemi*).

Lecz i ta porównawcza ocena nie jest wystarczającą. Charakter społeczeństwa określa nietylko jego położenie w *danej chwili*, lecz i *kierunek jego rozwoju*. Niezadowolenie wywołuje nietyle nędza, sama przez się, ile nędza, w jaką ludzie *wpadają*, lub też w jakiej muszą *pozostać*, podczas gdy inni *dochodzą* do dobrobytu, I czym szybciej postępuje ten rozwój, czym wyraźniej zaznacza

---

*) W wiekach średnich lubiano bardzo dobrze i obficie jeść i pić. Z całej masy przykładów przytoczymy tylko kilka, które się nam przypadkowo nawinęły. Na ucztę, urządzoną w 12.5 r. na brzegu Dunaju pod Wiedniem z okazji zaślubin siostrzenicy Ottokara-Przemysła II, Kunegundy z księciem węgierskim Belą „sprowadzono z Austrji, Styrji i Moraw różne zapasy w niesłychanej ilości: odkarmione bydło i trzoda pokrywały całą wyspę Dunaju i przyległą łąkę; dziczyzny i drobiu była cała masa; mąki na chleb przygotowano 1000 miar (Muth) pszenicy, wina zaś tyle, że starczyłoby go dla ludności dwóch krajów na kilka dni." — W 1561 r. na weselu Wilhelma Orańskiego spotrzebowano 4000 miar pszenicy, 8000 miar żyta, 13000 miar owsa, 36(0 wiader wina, 1(00 beczek piwa. Na wielkiej uczcie z powodu śmierci Albrechta Bawarskiego w 1509 r., było 236 dań. — Na pewnej „skromnej" uczcie weselnej jakiegoś opata, który w 1563 przeszedł na protestantyzm 110 ludzi zjadło: 2 woły, 3 świnie, 10 cieląt, 10 baranów, 60 kur, 120 karpi, 10 szczupaków, beczkę drobnych ryb, 600 jajek i 2 kręgi sera.

http://rcin.org.pl/ifis

się jego kierunek, tym energiczniej reagują poszkodowani, tym bardziej zaostrza się walka społeczna. Przed rewolucją francuską nędza w Niemczech była większa, aniżeli we Francji, gdyż rozwój ekonomiczny postępował tam szybciej. Począwszy od 1870 r. Niemcy stają się krajem, w którym rozwój ekonomiczny postępuje najszybciej; dlatego też Niemcy, a nie Anglia stały się ośrodkiem ruchu socjalno-demokratycznego; w Anglii co prawda różnice społeczne są o wiele większe, lecz w ciągu ostatnich dziesięcioleci bardzo nieznacznie się powiększyły. W chwili obecnej rozwój ekonomiczny idzie najszybciej w Stanach Zjednoczonych, i bardzo być może, że za jakieś dziesięć lub dwadzieścia lat środek ciężkości ruchu socjalistycznego przeniesie się do Ameryki, pomimo, że położenie robotników jest tam naogół lepsze, aniżeli gdzieindziej.

Lecz od naszych historyków kultury bardzo mało możemy się dowiedzieć o *rozwoju*. Nasi liberalni historycy bardzo szczegółowo tłomaczą robotnikom, jak wiele mają oni przyczyn, by czuć się szczęśliwymi: dzięki maszynom, mogą sobie oni pozwolić na zbytek używania pończoch i chustek do nosa, które przedtym były niedostępne dla najpotężniejszych monarchów. Konserwatywni zaś historycy wskazują na spis potraw, taksy płacy zarobkowej i rozporządzenia co do ubrania w XV i XVI stuleciach i mówią: oto jak szczęśliwi byli chłopi i robotnicy za dobrych starych czasów, gdy kwitły cechy, a kościół panował nad życiem społecznym. Piękny ten obraz zmieniłby się, gdyby jedni i drudzy zechcieli nam wskazać w jakim *kierunku* szedł rozwój 400 lat temu, i w jakim idzie obecnie. Powinniby oni nam powiedzieć, że i wtedy i obecnie klasy posiadające starają się pogrążyć klasy pracujące w coraz głębszą nędzę. Wprawdzie i wówczas i teraz niektórym grupom klas pracujących, znajdującym się w lepszych warunkach, udawało się prze-

http://rcin.org.pl/ifis

szkodzić uciskowi, a nawet zdobyć lepsze warunki życia i pracy, jeśli jednak nawet położenie ich poprawiło się, to nie w takim stopniu, jak położenie klas wyzyskujących: duchowieństwa, szlachty, kupców i majstrów. Ich udział w owocach ich pracy i zdobyczach kultury staje się coraz mniejszym.

IV. Związki czeladników.

Walka wszelkich mas, a więc i walka klasowa jest niemożliwa bez *organizacji*. Dlatego też i czeladnicy musieli stworzyć sobie organizację.

Tym bardziej odczuwali oni potrzebę jej, im bardziej zażarta stawała się walka klasowa, jaką musieli prowadzić*).

Początkowo związki czeladników miały charakter czasowy i były zakładane w każdym poszczególnym wypadku, na skutek specjalnych okoliczności, dla osiągnięcia określonego celu. Pierwszym takim związkiem był w 1329 r. we Wrocławiu związek czeladników, wyrabiających pasy (Gürtlerknechte), którzy zjednoczyli się i na cały rok przerwali pracę.

Wkrótce jednak powstają trwalsze stowarzyszenia czeladnicze.

Łatwo zrozumieć, że zbieranie się czeladników danego rzemiosła sprzyjało bardzo utworzeniu się takich związków i wywierało na nie pewien wpływ. Sposobność do zbierania się dawały; *kościół*, *traktyernia* (Trinkstube),

---

*) W Gdańsku jeszcze w 1385 r. za strejk ucinano robotnikom uszy. O tych rzeczach Jansen nie wspomina ani słowa, nie pasowałoby to do jego sielanki. A działo się to przecież w czasach, gdy cechy były zupełnie katolickie i przejęte duchem „miłości bratniej."

http://rcin.org.pl/ifis

a czasem i *wojna*. Niektóre świeckie stowarzyszenia powstały podobno na skutek tego, że majstrowie uchylali się od służby wojskowej i posylali zamiast siebie czeladników, którym kasa cechowa wypłacała za to pewną sumę; czeladnicy ci i w czasie pokoju chętnie zachowywali swą wojskową organizację. Nie znamy jednak ani jednego stowarzyszenia, któreby w ten sposób powstało.

Najpowszechniejszą formą stowarzyszeń czeladników były organizacje *bractw* kościelnych, które miały na celu pomaganie, wspieranie biedniejszych towarzyszy, związki zaś zakładane w gospodach miały bardziej bojowy charakter, walczyły z wyzyskiem i uciskiem majstrów i władz, zresztą różnice między temi dwoma rodzajami organizacji często się zacierały i bractwa kościelne stawały się kasami oporu.

Pierwsze bractwa czeladników w Niemczech spotykamy na początku XV wieku, a nawet przy końcu XIV śród *tkaczów*. Już w 1389 r. spotykamy wzmiankę o pewnym *kasjerze* robotników tkackich, co pozwala przypuszczać, że istniały już wtedy kasy zapomóg. W Ulmie w 1402 r. robotnicy tkaccy mieli bractwo, które utrzymywało w szpitalu dwa łóżka dla biednych czeladników i oprócz tego utworzyło kasę pogrzebową.

Dla lepszego scharakteryzowania tych bractw przytoczymy tu ustawy, które robotnicy tkaccy w Sztrasburgu przyjęli w 1479 r.

„My—Hans Herbot, majster i pięciu radnych cechowych rzemiosła tkackiego w Sztrasburgu oznajmiamy wszystkim, którzy będą słuchać lub czytać ten akt, że zgłosili się do nas czcigodni Hans Blesing i Martin Schusser z Wisshornu, obecnie kasjerzy robotników tkackich w Sztrasburgu, przedstawili żądania i zażądali, byśmy zatwierdzili następujące punkty, postanowienia i artykuły...

„Bractwo ich ma istnieć na wieczne czasy przy

http://rcin.org.pl/ifis

wielkim szpitalu w Sztrasburgu, a nie w żadnym innym miejscu, i powinno tam pozostawać teraz i na przyszłość. Co każde pół roku wybierają oni dwóch kasjerów, a mianowicie: dwóch w adwencie, a dwóch przed Zielonemi Swiątkami; przy wyborach kasjerzy powinni złożyć przysięgę, że będą pilnować skarbu Najświętszej Panny (kasa stowarzyszenia), chronić ją od strat i wszelkich nadużyć. Jeśli wybrany kasjer zrzecze się swej godności, to powinien, jako karę, wnieść pół funta wosku i pomimo onej, zostać na tym stanowisku, jeśli majstrowie nie zechcą go zwolnić. Kasjerzy podczas zbierania (co 14 dni) tygodniowych składek nie mają prawa wydawać na siebie pieniędzy z kasy. Jeśli czeladnik jest winien bractwu dwa fenigi, i nie odda ich, gdy tego zażądają kasjerzy, to płaci dwa fenigi kary. Niewolno wydawać z kasy bractwa zapomóg, chyba na wypadek choroby, lecz i wtedy tylko za zgodą majstrów i na zastaw, który powinien wynosić więcej, aniżeli wydawana zapomoga. Każdy czeladnik powinien w pierwszy piątek każdego kwartału (Frohnfasten) wnosić do kasy bractwa jeden fenig i ofiarowywać jeden sztrasburski fenig; jeśli w tym czasie jakiś czeladnik wyjedzie z miasta, to powinien zaraz po powrocie wnieść swój fenig". Następują potym postanowienia co do chodzenia do kościoła, co do świec poświęconych i t. p. Dalej zaś jest powiedziane: „Jeśli przyjedzie obcy czeladnik, który przedtym nigdy nie pracował w tym mieście, to może swobodnie pracować osiem lub czternaście dni. Jeśli zaś zechce zostać dłużej, to musi wnieść wpisowe dwa fenigi, a następnie już służyć bractwu, jak się należy. Jeśli czeladnik procesuje się z majstrem, to powinien pokrywać z własnej kieszeni, a nie z kasy bractwa". Następują potym przepisy co do kar: „Jeśli robotnik nie zapłaci wpisowego, lub nie płaci składek, to niema prawa pracować w mieście, póki on, lub za niego jakiś inny przyzwoity czeladnik, nie zapłaci

http://rcin.org.pl/ifis

należności, jeśli zaś nie zrobi tego, to trzeba zapisać jego imię i w pierwszy piątek każdego kwartału odczytywać na zebraniu czeladników.

„Kasjerzy powinni dawać sprawozdanie na zebraniu czeladników i składać przysięgę, że nie wezmą z kasy więcej jak szeląg. Powinni przysiądz, że będą zbierać piątkowe i tygodniowe składki od wszystkich braci bez różnicy. W pierwszy piątek każdego kwartału powinna być odprawiona msza za wszystkich braci i siostry, żywych i martwych i odmówiona za nich modlitwa Jeśli się zdarzy, co nie daj Boże, że jeden z braci zachoruje i będzie umieszczony w szpitalu, to trzeba mu wydawać z kasy bractwa po fenigu na dzień. Jeśli jakiś czeladnik, co niej daj Boże, umrze w domu majstra, lub gdzieindziej, lecz nie w szpitalu, to kasjerzy powinni zająć się tym, żeby wszyscy czeladnicy, pod karą zapłacenia dwóch fenigów, byli na pogrzebie.

„Nieżonaci robotnicy tkaccy powinni odtąd *wszyscy* należeć do bractwa".

Tak więc bractwo było, przeważnie, *obowiązkową kasą* szpitalną i pogrzebową.

Dla cechów i władz miejskich bractwa te były bielmem na oku. Ze względu na ich kościelny charakter nie można ich było zgnieść; stawały się one zresztą coraz niezbędniejszemi, w miarę tego jak wzrastała liczba czeladników i zabezpieczenia ich na wypadek choroby lub śmierci nabierało coraz większego znaczenia. Powierzenie tego cechom byłoby zbyt uciążliwym dla nich. Na skutek tego walka z bractwami sprowadzała się zwykle do tego, że starano się ograniczyć ich działalność do wydawania zapomóg i oddać je pod kontrolę cechów i władz.

Równolegle z bractwami powstały inne związki czeladników, zawdzięczające swój początek *gospodom*, w których w wolnych chwilach zbierali się robotnicy. „Począt-

http://rcin.org.pl/ifis

kowo gospody te podtrzymywały walkę między cechami a patricjuszami; były one ośrodkami ruchu demokratycznego". Początkowo czeladnicy zbierali się we wspólnych gospodach z majstrami. Lecz w miarę tego, jak antagonizm obu stron zaostrzał się, jak wzrastała pycha majstrów, — czeladnicy, po części dobrowolnie, a po części z musu, odłączyli się i utworzyli swe odzielne gospody. Te gospody czeladników zaczęły odgrywać taką samą rolę w walce z cechami, jak gospody majstrów odgrywały w walce z patricjuszami. Nic więc dziwnego, że w końcu wieków średnich rozpoczęła się w miastach zażarta walka o gospody. Władze miejskie starały się je znieść zupełnie. Tam gdzie się zachował jeszcze antagonizm między cechami a radą miejską, i gdzie w radzie główne znaczenie mieli patricjusze, zabronione były i gospody majstrów, nieraz nie wszystkich majstrów, a tych, którzy nie mieli organizacji cechowej. Gospody zaś czeladników były zabronione wszędzie, w XIV i XV stuleciach spotykamy się z tym ciągle.

Dzieła Schmollera i Büchera dają nam dużo przykładów walki z gospodami w Sztrasburgu, Frankfurcie i innych miastach. W 1421 r. w Moguncji, Wormsie i Frankfurcie zrobiono próbę zniesienia gospód i zmuszono robotników do złożenia przysięgi, że będą się zbierali tylko w sprawach kościelnych; w Konstancji w 1390 i 1423 r. zabroniono wszelkich stowarzyszeń robotniczych; to samo powtarza się w innych miastach. Najwyższym punktem tego ruchu jest Sztrasburska ustawa względem robotników z 1465 roku. Ustawa ta, wypracowana drogą układów między różnemi miastami, i ogłoszona nietylko w Sztrasburgu lecz i we wszystkich tych miastach, które brały udział w układach, miała położyć wreszcie koniec wszystkim rokoszom.

Ustawa ta—„prawo przeciwko socjalistom" naszych

http://rcin.org.pl/ifis

przodków z przed 400 lat — zasługuje na to, by przytoczyć tu najważniejsze jej punkty.

„Zdanie posłów północnych i południowych miast, — którzy się zebrali w poniedziałek w tygodniu jubileuszowym (Jubilate) w Sztrasburgu dla rozpatrzenia sprawy rzemieślników i robotników, pozostających w służbie, i postanowili, żeby przestrzegać nadal następujących uchwał:

„Po pierwsze, — rzemieślnicy ani robotnicy w żadnym wypadku nie mają prawa tam zakładać stowarzyszenia, ani uchwalać cośkolwiek bez zgody majstra i rady tego miasta, w którym mieszkają.

„Następnie—wszyscy robotnicy, pozostający w służbie u rycerzy, urzędników (Knechte) lub obywateli, mieszkający w miastach, do których stosuje się niniejsze postanowienie, jak również wszyscy robotnicy, rzemieślnicy, mieszkający w miastach, winni złożyć przysięgę, że będą się słuchać burmistrza i rady miasta, będą podlegać ich sądowi i nie będą szukać żadnego innego sądu (Recht).

„Nie wolno też robotnikom rzemieślniczym zabraniać majstrom swego rzemiosła przyjmowania jakichkolwiek robotników, ani też „przypijać jakąś sprawę lub jakiegoś robotnika (keine Knechte mehr verbieten und keinerlei Sache noch Knecht mehr vertrinken)", — t. j. zabrania się urządzać strejki lub bojkotować majstrów. Tenże paragraf żąda, żeby robotnik swe zatargi z majstrem lub drugim robotnikiem oddawał do rozstrzygnięcia majstrom swego miasta i poddawał się ich wyrokowi, oprócz tych wypadków, gdy sprawa podlega kompetencji rady miejskiej. Każdy majster który przyjmie robotnika, powinien w ciągu ośmiu dni zawiadomić o tym starszego cechu, przed którym robotnik musi złożyć przysięgę, że będzie zawsze ulegał sądowi majstrów. Następnie imię nowego robotnika wpisuje się do oddzielnej książki. Majster który w ciągu ośmiu dni nie zawiadomi starszego, płaci za każdy spóźniony dzień pięć szelągów kary.—

http://rcin.org.pl/ifis

Bardzo ładne początki policyjnego dozoru nad czeladnikami!

W następnym paragrafie jest powiedziane, że rzemieślnicy i inni robotnicy nie mają prawa noszenia przy sobie noży, oprócz tych wypadków, gdy się znajdują w drodze.

„Jeśli jakiś robotnik będzie przekraczał te prawa i nie będzie ich przestrzegał, to, gdy to będzie ogłoszone, wszyscy pozostali majstrowie tego okręgu nie powinni go najmować do roboty, ani przyjmować do swego domu lub na swój dziedziniec, jeśli zaś jakiś majster naruszy ten zakaz, to podlega każe czterech guldenów". Połowa kary idzie na rzecz rady miasta, połowa zaś na rzecz cechu.

Żadne z miast, które przyjęły tę uchwałę, nie może jej zmieniać bez zgody pozostałych.

Robotnikom, którzy nie są obywatelami Sztrasburga, nie wolno „chodzić potajemnie, nocą". Od Wielkiej Nocy do św. Michała mogą być na ulicy tylko do 10-ej wieczorem, a od św. Michała do Wielkiej Nocy—do 9-ej, oprócz tych wypadków, gdy idą z polecenia swego majstra lub pana. Winni naruszenia tego przepisu podlegają karze 30 szylingów lub czterotygodniowemu zamknięciu w „wieży" o chlebie i wodzie.

Wszystkim robotnikom, pod grozą tejże kary, niewolno schodzić się w gospodach lub ogrodach po oznaczonym czasie.

Oberżyści pod karą pięciu szelągów nie powinni zasłaniać okien swych oberż firankami i przyjmować robotników po oznaczonej godzinie. „Nie odnosi się to jednak do panów, którzy są ludźmi uczonymi i czcigodnymi".

„Jeśli jakiś robotnik będzie na tyle hardym, że nie zechce przestrzegać tych przepisów, to nie będzie mógł nigdy dostać roboty w Sztrasburgu bez zezwolenia majstrów i rady.

http://rcin.org.pl/ifis

Oprócz tego ustawa ta zawiera jeszcze cztery następujące punkty, tyczące się robotników: „1. Odtąd rzemieślnicy ani robotnicy nie mogą mieć oberż, ani wynajętych domów lub ogrodów, ani też tworzyć stowarzyszenia, w których zbieraliby się,— chyba dla uczciwej sprawy (zu Ehren) i pod żadnym względem nie niebezpiecznej. 2. Mogą też zbierać się w drugą niedzielę po pierwszym piątku, każdego kwartału (Fronfasten) w sprawie swych (kościelnych) świec, lecz nie inaczej jak po uprzednim zawiadomieniu starszego cechu; powinien on w tym razie wybrać i posłać jednego lub dwóch majstrów tego rzemiosła, do którego należą ci robotnicy, ażeby byli obecni na zebraniu. 3. Rzemieślnicy powinni urządzać swe pogrzeby w dnie świąteczne, a nie robocze. 4. Robotnicy i rzemieślnicy podlegają karze, jeśli więcej jak we trzech noszą jednakowe kapelusze, kaftany, spodnie i inne oznaki".

Tak więc gospody i inne środki jednoczenia się czeladników było bezwarunkowo zabronione. Dozwolonemi były tylko ich organizacje kościelne (oczywiście nietylko „w sprawie świec", lecz również w celach wspomagania) ale oddane były pod nadzór majstrów.

Ostatnich czterech punktów nie widzimy już jednak w ustawie 1473 r., która w całości zupełnie odpowiada ustawie 1465 r. Przytoczyliśmy redakcję 1473 r., zachowaną w księdze sukienników (Tucherbuch) z 1551 r. Tak więc już po upływie ośmiu lat trzeba było znieść najsurowsze uchwały tego „prawa przeciw socjalistom"; inne uchwały też okazały się niewykonalnemi.

Tak było wszędzie. Po 1400 r. rada frankfurcka zabroniła robotnikom i najemnikom mieć swe gospody. Za wynajęcie im na gospodę domu lub pokoju groziła kara jednego guldena dziennie. Jeden z późniejszych spisów tego surowego przepisu wspomina o jedenastu dozwolonych od tego czasu gospodach.

http://rcin.org.pl/ifis

W rzeczywistości zakazy te nie osiągają swego celu: w XV-m stuleciu widzimy, że czeladnicy stają się coraz silniejsi, ograniczenia, wyprowadzone przeciwko nim upadają jedne po drugich; wszędzie wywalczają sobie zatwierdzenie swych organizacyj, należenie do tych organizacyj staje się obowiązkowym, czeladnicy stają się siłą. Przy końcu tego stulecia czeladnicy cieszą się poważaniem, organizacje ich osiągają poważne rezultaty. Charakter ustroju cechowego u schyłku wieków średnich w zupełnie innym przedstawia nam się świetle, gdy zbadamy w jaki sposób *zdobywano* te prawa, aniżeli wtedy, gdy rozpatrywać je będziemy jako *położenie*, wynikłe z „ducha" wieków średnich i właściwe całemu ich okresowi. Niestety, tak postępuje większość historyków kultury: to co się zjawia w końcu okresu, jako rezultat długiej, uporczywej walki, oni przypisują całemu okresowi, jako jego właściwość.

Wszelkie próby zgniecenia organizacyj czeladników nie udawały się głównie dzięki temu, że czeladnicy przy miejskim systemie produkcji stawali się coraz potrzebniejsi. Nie dość na tym, że rzemiosła w większości miast stały się głównym sposobem zdobywania środków do życia, ale i wewnątrz samych rzemiosł czeladnicy dzięki swej liczebności i znaczeniu w stosunku do majstrów stali się poważną siłą. Dobrobyt miast w coraz większym stopniu zależał od najemników rzemieślniczych. Jeśli rzucali oni robotę i opuszczali miasto, to dane rzemiosło upadało, a miasto ponosiło wielkie straty. Przytym wszelkie warunki sprzyjały bardzo ścisłemu zjednoczeniu się czeladników. Miasta były niewielkie. Ludność Frankfurtu według Büchera wynosiła w 1 40-m r. 8,000, ludność Norymbergi w 1449 r.—20,000. Liczba robotników mogła najwyżej stanowić dziesięć procent całej ludności.

Przy tak niewielkiej liczebności robotnicy jakiegoś

http://rcin.org.pl/ifis

jednego rzemiosła znali się, rozumie się, osobiście. Wzajemne stosunki ułatwiało im jeszcze i to, że ludzie, zajmujący się jednym rzemiosłem, lubili mieszkać na jednej ulicy, która też często otrzymywała nazwę od tego rzemiosła, a czasami zachowała ją do dziś dnia. W XV-m i XVI-m stuleciach nie było jeszcze pięknego zwyczaju zamykania robotników w warsztatach, jak w więzieniach za zakratowanemi oknami i zamalowanemi szybami. Lubiano, o ile tylko pozwalała na to pogoda, pracować na ulicy przed domem, lub przynajmniej przy otwartych drzwiach i oknach. Nie potrzeba było prasy lub specjalnych zebrań, żeby się umówić, co robić. I biada temu, kto nie postępował solidarnie z innymi! Obrzydło by mu życie. Każdy robotnik był mocno związany ze swymi towarzyszami nietylko w pracy, lecz i w życiu społecznym.

Wędrówki zaś robotników zrobiły ich w porównaniu z ciężkimi majstrami, ruchliwymi i sprzyjały ścisłemu związkowi między stowarzyszonymi w oddzielnych miastach. Nie mogło już tu być mowy o dopływie robotników zzewnątrz! Schmoller ogromnie na to wyrzeka: „Fakt, że większość czeladników nie pochodziła z tego miasta, w którym pracowała, wywierał na stowarzyszenia czeladników bardzo ujemny wpływ pod względem moralnym (!) i zawodowym; zwiększało to ich lekkomyślność, samowolę, zarozumiałość i poczucie swej siły w stosunku do majstrów. Majstrowie byli przykuci do miejsca; nawet w tych wypadkach, gdy istniały stosunki między organizacjami cechowemi, majstrowie z wielkim trudem i powoli mogli się porozumieć ze swymi towarzyszami w innych miastach. Czeladnicy zaś mieli wszędzie stosunki i otrzymywali zewsząd wiadomości; nie czuli się obywatelami miasta, w którym pracowali; przywykli do długoletnich wędrówek, w razie potrzeby brali swój węzełek i puszczali się w drogę. Gdy wynikały jakieś zatargi, wychodzili całą gromadą z miasta z piszczałkami

http://rcin.org.pl/ifis

i trąbami, osiadali w jednym z sąsiednich miast bez żadnego zajęcia i, w razie, gdy chciano się z nimi pogodzić, żądali, by im zwrócono za wydatki w tym mieście. Dzięki swej lepszej organizacji i większemu poczuciu solidarności, nie dopuszczali oni dopływu robotników zzewnątrz „i często z walki z majstrami wychodzili zwycięsko".

Nie krępowały ich przytym żony i dzieci. Żonaty czeladnik był rzadkością, a w niektórych rzemiosłach nie było ich wcale. Należeli wszak oni do „rodziny" majstra, majstrowie zaś uważali, że czeladników będzie łatwiej poddać pod ich „ojcowski" nadzór, powstrzymać od uczęszczania do gospód, pilnować i wyzyskiwać za pomocą (stosunkowo) skąpego pożywienia i wynagrodzenia w naturze pod wszelkiemi postaciami, gdy się ich będzie trzymało w domu i nie pozwalało na ożenek. Przytym żonaty czeladnik zbyt silnie ulegał dążeniu do samodzielności, jeśli nie drogą legalną, jako majster cechowy, to drogą nielegalną w charakterze partacza gdzieś na przedmieściu lub na wsi.

Lecz właśnie dzięki swemu bezżeństwu czeladnicy nabrali wielkiej siły oporu; bezżeństwo sprzyjało jeszcze w znaczniejszej mierze, aniżeli wędrówki, rozwinięciu się śród czeladników tych właściwości i przewagi, o których wspominał Schmoller w przytoczonych powyżej słowach,— uporu, lekkomyślności, zarozumiałości.

O ile trudniejszą jest obecna walka proletarjatu. Przy każdym strejku, przy każdych wyborach, gdzie musi on osobiście popierać swą sprawę, żona i dzieci ponoszą skutki jego postępowania. W małych miastach, gdzie robotnicy mogliby z łatwością porozumieć się bez prasy i zebrań, okoliczności rodzinne uzależniają robotnika od przedsiębiorcy. W dużych zaś miastach robotnicy nie znają się między sobą; dla porozumiewania się potrzeba im prasy, wielkich zebrań, stowarzyszeń; prywatne układy nie wystarczają już dla wytworzenia tej jedności i so-

http://rcin.org.pl/ifis

lidarności, które w walce z potężnym, ześrodkowanym kapitałem są o wiele potrzebniejsze, aniżeli były przedtym w walce z drobnymi majstrami rzemieślniczemi. Nic dziwnego, ze ekonomiczna walka robotników staje się coraz bardziej walką polityczną, że wolność jest dla nich równoznaczna z chlebem, że kto odbiera im prawa polityczne, ten pozbawia ich chleba, że warunki zmusiły wszędzie robotników przejść od walki o podwyższenie płacy zarobkowej i skrócenie dnia roboczego do walki politycznej.

Wśród czeladników rzemieślniczych nie spotykamy nigdzie, począwszy od schyłku wieków średnich aż do ostatnich czasów, żadnych dążeń politycznych. Oddawali się oni wyłącznie organizacjom rzemieślniczym, przy pomocy których osiągali oni także zwycięztwa i zdobywali sobie położenie, jakie teraz nawet przy najszerszych prawach politycznych są w stanie zdobyć, i to tylko czasowo, zaledwie niektóre organizacje robotnicze, które się znajdują w wyjątkowo dobrych warunkach. Rozumie się samo przez się, że nie we wszystkich rzemiosłach czeladnicy znajdowali się w jednakowo szczęśliwych warunkach. Były organizacje silne i słabe, wpływowe i bez wpływu. Liczne warstwy proletarjuszów, tych właśnie, których najłatwiej było zastąpić, nie zdobyły sobie żadnej organizacji i były wystawione na niczym nie hamowany wyzysk przedsiębiorców. Nie przejawiły się w nich ani ten „duch solidarności," ani ta „idea miłości bliźniego," które jakoby w wiekach średnich grasowały wszędzie.

Zdawało się, że robotnicy, którzy w XIII lub XIV wieku zdobyli sobie organizację, tracili ją następnie; byli to prości robotnicy, najemnicy, których organizację zmywały fale nienależących do cechu, konkurentów wiejskich. Sprzyjał temu być może, i upadek gospodarstwa wiejskiego w miastach. Lecz los ten spotykał nietylko najemników rolnych. Tak np. robotnicy bu-

http://rcin.org.pl/ifis

dowlani (Opperknechte, Bauhandlanger) pracujący w winnicach i tragarze należeli we Frankfurcie jeszcze w 1387 r. do cechu. Lecz obok nich spotykamy już niecechowych najemników: 16 pracujących w winnicach, 4 tragarzy, 10 traczów. W 1440 r. cech robotników budowlanych już nie istnieje, cech pracujących w winnicach wlecze swój marny żywot do XV wieku, cech tragarzy—do połowy XVI wieku, lecz obok coraz bardziej się rozmnaża żywioł niecechowy.

Ci proletarjusze miejscy, którzy nie zdobywali sobie organizacji, albo też utracili ją, spadali coraz niżej, często i bezwzględnie, zawsze zaś względnie, w stosunku do zorganizowanych czeladników. Przepaść, która dzieliła te żywioły, zwiększała się coraz bardziej.

V. Miejska arystokracja robotnicza.

Czym większe znaczenie zdobywali sobie w miastach zorganizowani czeladnicy, tym bardziej uważali się za klasę uprzywilejowaną, arystokratów i, na wzór swych majstrów z pogardą spoglądali na proletarjuszów, stojących niżej od nich, jak na „Unehrliche Leute," „ludzi niegodnych." Czeladnik, któryby wprowadził ze sobą do gospody takich ludzi, podlegał karze. Zarozumiałość zorganizowanych czeladników nie mogła znieść, by ludzi tych tak samo nazywano, jak i innych robotników. W XV wieku widzimy, że odrzucają oni z oburzeniem nazwę „Knecht" — robotnik, i nadają sobie nazwę „Geselle,"—czeladnik. Niektórzy widzą w tym przebudzenie się „ducha demokratycznego," usiłowanie postawienia siebie pod względem społecznym na równi z majstrem. Nie podzielamy jednak tego zapatrywania. Właśnie wtedy, gdy się jeszcze nazywali robotnikami, stali oni bliżej majstra pod względem społecznym, aniżeli wtedy, gdy

http://rcin.org.pl/ifis

już byli „czeladnikami." Stanęli oni teraz coprawda wyżej od chłopów i proletarjatu, ale nie o tyle wyżej, o ile majstrowie stali wyżej od nich. W XIV wieku robotnicy pili jeszcze wraz z majstrami we wspólnych gospodach. W XV wieku majstrowie uważają już za poniżające dla siebie siedzieć przy jednym stole z robotnikiem. Wygnano ich z gospód majstrów i musieli oni prowadzić uciążliwą walkę o własne gospody. Czyż więc mogli oni w takich warunkach czuć się bardziej równymi majstrom, aniżeli przedtym!

Nie, oni się bali, by ich nie postawiono na równi z innymi robotnikami, którzy nie przyjmowali udziału w ogólnym wzniesieniu się, a często nawet spadali jeszcze niżej. Często i teraz spotykamy w niektórych gałęziach przemysłu, w których robotnicy dzięki swej organizacji rzemieślniczej zdobyli większe zarobki,—są to po większej części wykwalifikowani robotnicy, którzy nie odczuwają wielkiej konkurencji ani ze strony maszyn, ani ze strony pracy kobiet, — spotykamy, taką samą zarozumiałość, jak i tą, na skutek której czeladnicy wyrzekali się nazwy robotników. Bardzo niedawno niektórzy zecerzy obrażali się, gdy ich nazywano „robotnikami." Uważali się oni za „Künstler," „artystów!"

W miarę tego, jak zawodowe związki czeladników wywalczały sobie w różnych rzemiosłach coraz poważniejsze zdobycze, horyzont robotników, należących do tych organizacji coraz bardziej się zacieśniał. Jedynym ich celem staje się teraz zrobienie swych związków najsilniejszemi i najbardziej wpływowemi nietylko w stosunku do majstrów, ale i w stosunku do czeladników i innych zawodów. Organizacje ich rozwijają nie świadomość klasową, a czerstwą suchą kastowość, pełną zazdrosnej i małostkowej próżności.

Początkowo związki czeladników pewnego rzemiosła przyjmowały też robotników innych rzemiosł, a nawet

http://rcin.org.pl/ifis

członków innych klas, sympatyzujących z czeladnikami. Z czasem jednak ustało to.

Tak np. do bractwa czeladników-ślusarzy we Frankfurcie przyjęto:

Od 1402 do 1471 r.—1096 czł. pomiędzy którymi było 27 nieczeladników.
„ 1472 „ 1524 „—1794 „ „ „ „ 6 „
„ 1402 „ 1471 „— 35 członków, nie obrabiających metali
„ 1472 „ 1496 „— 6 „ „ „ „

Począwszy od 1496 r. czeladników niemetalowców nie przyjmowano już do związku.

Zmianę tę możnaby objaśnić i tym, że obok bractwa ślusarzy powstały inne związki, dzięki czemu postronni czeladnicy nie potrzebowali już szukać oparcia w organizacji ślusarzy. Lecz jak wielkim było zazdrosne współzawodnictwo oddzielnych organizacji czeladników-dowodzą tego ich liczne zatargi. Czeladnicy stali się niesłychanie drażliwi na punkcie „honoru" swego zawodu; obecnie porównać to można tylko z drażliwością jakiegoś oficera lub studenta-korporanta. Przyczyną tej drażliwości było nie wysokie poczucie swej godności, a niepomierna zarozumiałość.

Powszechnie znane jest wyzwanie, jakie lipscy czeladnicy szewcy posłali w 1471 r. uniwersytetowi w obrażonej swej godności zawodowej. Z taką samą pewnością siebie piekarze i służebni margrabiego Jakóba Badeńskiego posłali w 1470 r. wyzwanie miastom Esslingen i Reutlingen. W 1477 r. nawet kucharz hrabiego von-Epsteina wraz ze swymi kucharczykami posłał wyzwanie hrabiemu Solmskiemu (zu Solms). Walka robotników między sobą rozpoczyna się już w XIV wieku. Tak np. w 1350 r. powstaje walka między tkaczami wełnianymi, a wybijaczami wełny, w 1360 r. między tkaczami wełny a tkaczami płótna. Największą zawziętością oznaczyli się czeladnicy piekarscy w Kolmarze, którzy w 1495 r. urządzili strejk z tego powodu, że rada zezwoliła innym

http://rcin.org.pl/ifis

związkom, które nabyły tak samo drogie świece jak i oni, iść na procesji w dzień Bożego Ciała obok nich przy św. Darach. Walka ta trwała dziesięć lat i zakończyła się zwycięstwem nad miastem i innemi związkami. Przykładów takich jest cała masa.

Wobec takiej ograniczoności, antagonizm między majstrami a czeladnikami i walka wypływająca z tego antagonizmu pomimo że przyjęły bardzo ostry charakter, nie mogły wywołać ogólnego ruchu robotniczego i dążenia do przekształcenia społeczeństwa. W najsilniejszych i najbardziej wpływowych organizacjach nietylko że się nie rozwijało poczucie solidarności z innymi robotnikami (świadomość klasowa), lecz przeciwnie rozwijała się chęć współzawodniczenia z innemi organizacjami, na których powodzenie patrzały z zawiścią; a z drugiej zaś strony walczyły one z wzrastającym wciąż proletarjatem, który nie był w stanie zdobyć sobie organizacji i który wpadał w coraz większą nędzę. Dopiero przemysł kapitalistyczny zburzył organizacje czeladników, ich samych poniżył pod względem społecznym i zrównał z innymi proletarjuszami. Dopiero kapitalistyczny sposób produkcji stworzył konieczne warunki dla ogólnej świadomości klasowej całej klasy robotniczej. Jeśli wytwarza on czasem arystokrację robotniczą, to na krótki przeciąg czasu. Dąży on do zrównania całej klasy robotniczej. W jednym z najpotężniejszych przewrotów, jaki przygotowuje on teraz, dąży on do zniesienia też arystokracji robotników umysłowych i postawienia ich pod względem społecznym narówni z robotnikami fizycznymi: niwelacja tak wielka i niesłychana, że niejednemu z obecnych mędrców wydaje się bezsensowną utopią, pomimo że już się w jego obecności rozpoczyna.

Produkcja rzemieślnicza wieków średnich działała mniej rewolucyjnie. Zorganizowani czeladnicy był to żywioł niespokojny, uparty, przywykły do broni, zazdrośnie

http://rcin.org.pl/ifis

strzegący swych praw i swej godności zawodowej. Gotowi byli oni bardziej aniżeli spółcześni robotnicy dochodzić swych praw za pomocą strejków, zaburzeń, a nawet siłą oręża. Zachowanie się ich było o wiele „radykalniejsze" od zachowania się spółczesnego proletarjatu. Obecni anarchiści wydają się skromnisiami w porównaniu z hardymi, samowolnymi czeladnikami wieków średnich. Odnosi się to jednak tylko do strony zewnętrznej: żądania ich były nadzwyczaj skromne. „Poniedziałkowanie" było jednym z najradykalniejszych ich żądań. Pocóż zresztą było im dążyć do przewrotu ustroju społecznego, w którym oni sami należeli do uprzywilejowanych, korzystali z jego zdobyczy choć i nie w takim stopniu, jak majstrowie, kupcy lub książęta? Coprawda ich cząstka w tych zdobyczach stawała się względnie coraz mniejsza; coprawda prowadzili oni uporczywą walkę o zwiększenie tej cząstki; lecz nigdy przytym nie poddawali wątpliwości istnienia społeczeństwa, w którym żyli. W czasach burzliwych szli oni oczywiście z bardziej radykalnymi żywiołami. Tak samo postępowali i majstrowie, gdy występowali do walki z „magnaterją," z patrycjuszami i kupcami. Lecz jak jedni tak i drudzy byli bardzo niepewnym i niestałym żywiołem. Przy pierwszej napotkanej przeszkodzie, przy pierwszej porażce porzucali oni walkę, której cele nigdy nie były i bliskie im, z której chcieli raczej skorzystać dla swych własnych, chwilowych interesów. Było to jedną z przyczyn tak szybkiego upadku ruchu 1525 roku.

Organizacja czeladników końca wieków średnich nie dążyła do zmiany ustroju społecznego, nie miała społecznego ideału.

http://rcin.org.pl/ifis

CZĘŚĆ TRZECIA.

Kapitał i praca w przemyśle górniczym.

I. Gmina i prawo górnicze.

W starożytności górnictwem zajmowali się, o ile wiadomo, niewolnicy lub aresztanci. W wiekach średnich — *ludzie wolni*. Początkowo byli oni członkami gminy, marki.

Wspominaliśmy już wyżej, że ziemie każdej gminy dzieliły się na dwie części: na *podzielną* i na *wspólną* ziemię.

Każda rodzina w gminie otrzymywała na własność kawał ziemi pod budowę zagrody. Oprócz tego wydzielano ze wspólnej ziemi grunt uprawny i dzielono go według określonych prawideł między rodziny.

Łąki, lasy, wody i drogi były wspólne dla wszystkich i tworzyły gminę wspólną (niepodzielną), obszar jej zmniejszał się z czasem coraz bardziej, po części na skutek wzrastania ludności, co wywołało powstawanie nowych wsi i wydzielanie coraz większej ilości ziemi uprawnej, — poczęści zaś na skutek wypierania myślistwa i pasterstwa przez rolnictwo, co też wywoływało zwiększenie ilości ziemi uprawnej kosztem lasów i łąk.

Początkowo części każdego członka gminy w podziel-

http://rcin.org.pl/ifis

nej ziemi i jego udziały w ziemi niepodzielnej były równe. Gmina określała sposób korzystania z tej ziemi. Regulowała ona korzystanie z pastwisk, wywożenie liści z lasu, korzystanie z drzewa i opału i, wreszcie, *wydobywanie kamienia*. Każdy członek gminy miał prawo, z zachowaniem pewnych, przez gminę ustanowionych, warunków wydobywać na swój użytek kamień z należących do gminy kamieniołomni.

W większości gmin wydobywanie kamienia było sprawą podrzędną, którą się zajmowano tylko w wyjątkowych razach. Inaczej rzecz się miała tam, gdzie były pokłady soli, rudy żelaznej, miedzianej, lub nawet srebrnej i złotej, lub też tam gdzie germanowie prowadzili, rozpoczęty jeszcze przez celtów lub rzymian, przemysł górniczy. Wydobywanie bogactw mineralnych stawiano wtedy na pierwszym planie. Minerały te były wszędzie potrzebne, szukano ich wszędzie, lecz znajdowano w bardzo niewielu miejscach. Wobec tego gminy, posiadające okręgi górnicze, zaczęły wydobywać tych minerałów więcej, a niżeli im było potrzeba, ażeby nadmiar zbywać gminom sąsiednim w zamian za ich produkty. Minerały stały się więc pierwszym przedmiotem produkcji towarowej i handlu.

Okręgi górnicze były po części położone w górach, gdzie rolnictwo grało nie wielką rolę i tym bardziej schodziło na plan dalszy, im bardziej rozwijało się górnictwo. Nie potrzeba już było tak wielkiej ilości ziemi uprawnej, gdyż zapasy żywności można było otrzymać wzamian za produkty górnictwa. Członkowie gmin coraz bardziej oddawali się górnictwu, które się stawało coraz zyskowniejszym, i wskutek tego coraz więcej rąk odciągali od uprawy roli i hodowli bydła. Produkcja na własny użytek ma naturalne granice w potrzebach produkującego. Produkcja towarowa ma granice w potrzebach rynku, rynek zaś dla produktów górnictwa był po prostu

http://rcin.org.pl/ifis

niegraniczonym, gdyż te nieliczne miejscowości, w których wydobywano sól i metale, nie były w stanie wyprodukować więcej, aniżeli mogły zapotrzebować nadzwyczaj obszerne rynki zbytu tych towarów. Drogie minerały przechodziły z rąk do rąk, ze wsi do wsi: Przewożenie minerałów, przerobionych, już na oręż, narzędzia lub ozdoby było stosunkowo dość łatwym.*) To, co możemy teraz powiedzieć tylko o szlachetnych metalach, a właściwie tylko o złocie, t. j., że są one towarem, który każdy bierze, każdy pożąda, którego nigdy niema się zbyt wiele,— odnosiło się wtedy i do żelaza, miedzi, a czasem nawet i do soli. To też dążenie do wydobywania ich nie miało granic, i górnictwo w miejscowościach bogatych pod względem mineralnym stało się najważniejszym zajęciem. Rolnictwo, które jeszcze długo było produkcją dla zaspokojenia własnych potrzeb, zeszło na plan dalszy.

Początkowo zakładano kopalnie tylko na terytorjum, będącym we wspólnym posiadaniu gminy. Lecz cóż było robić wtedy gdy górnictwo rozszerzyło się, i okazało się, że drogie minerały są i w gminie podzielnej? Ziemię

*) Już w okresie kamiennym hordy prowadzą obszerny handel orężem i ozdobami, lub też materjałami, z których je wyrabiano. W Skandynawji, Niemczech, Francji, Anglii i Włoszech znajdujemy kamienne toporki z bardzo odpowiedniego na ten cel kamienia, którego w Europie zupełnie niema i który był prawdodnie dostarczany z Azyi, gdzie się znajduje w wielkiej ilości. We Francji między Tour a Poitier spotyka się często bardzo dobry krzemień koloru miodu, a w okolicy Pressenier le Grand doktór Levellier odnalazł resztki wielkich warsztatów, które wyrabiały widać z tego kamienia oręż dla całego ogromnego terytorjum. W całej Francji, Belgji i Szwajcarji spotykamy krzemień na topory z tej miejscowości, co łatwo poznać po ich oryginalnym kolorze. W Ameryce w grobach pierwotnych mieszkańców doliny Missisipi znajdujemy miedź z jeziora Górnego, mikę z gór Allegańskich, muszle z zatoki Meksykańskiej. (Lubboch, Vorhistorische Zeit Jena, 1874, I. 74, 76, 187).

http://rcin.org.pl/ifis

orną rozdzielano tylko dla uprawy roli; jeśli danej części nie uprawiano jak należy, wtedy przechodziła ona z powrotem na własność gminy. Stosowano to i do tych kawałków ziemi, na których zaczęto wydobywać minerały. Ponieważ jednak górnictwo stawało sie wszędzie ważniejszym od rolnictwa, to wkrótce wystarczało na swym kawałku *znaleźć* rudę, by odpowiednie pola i łąki znów przeszły na własność gminy. Niedość na tym, — samo *prawdopodobieństwo* znalezienia na danym polu rudy, zamieniało je na własność gminy; pogoń za drogiemi minerałami zniosła w końcu prawo własności nawet w stosunku do *zagrody*. Każdy członek gminy miał prawo poszukiwać rudę i wiercić szyby; jeśli to komu przynosiło uszczerbek, to mógł on żądać wynagrodzenia, lecz nie miał prawa przeszkodzić poszukiwaniom. „Gdyż prawo górnicze jest silne i ani król, ani książe, ani hrabia nie może mu się sprzeciwić, choćby nawet kopano w ogrodach i dalej pod sypialnią człowieka", mówi pewna stara księga szteinfeldskiego opactwa.

W miarę rozwoju rolnictwa i jego przewagi nad myśliwstwem i pasterstwem, zwiększały się prawa i rozmiary własności prywatnej kosztem własności gminnej. W okręgach zaś górniczych, gdzie znaczenie rolnictwa stopniowo upadało, spostrzegamy odwrotną dążność. Prawo górnicze ogranicza prawo osobistego władania i pod pewnemi względami podporządkowuje je gminie.

Lecz kopalnie przechodziły na własność gminy na krótko i natychmiast wydzielały się znowu. Pierwsze kopalnie były nadzwyczaj prymitywne, były to zwyczajne doły, z których się wykopywało rudę i dla których wystarczała praca jednego lub kilku ludzi. Korzystać z nich wspólnie, jak np. korzystano z pastwisk nie można było. Trzeba je było oddać oddzielnym członkom gminy, jak oddawano części ziemi rolnej. Ponieważ jednak dawały one niejednakowy dochód i liczby ich nie można było

http://rcin.org.pl/ifis

powiększać, to za prawo eksploatowania ich trzeba było wypłacać gminie pewną określoną część dochodu. Uprawa roli podlegała kontroli i kierownictwu gminy i nieuprawiony kawał ziemi natychmiast przechodził w jej posiadanie; to samo stosuje się i do zarzuconych szybów: ten, kto przestał go eksploatować, tracił wszelkie do niego prawo.

Pierwszeństwo do eksploatowania danego miejsca miał ten, kto odnalazł tam rudę, a nie właściciel odpowiedniego ucząstku ziemi. Ten przywilej znalazcy zachował się do naszych czasów.

Technika wydobywania mniej cennych minerałów pozostawała długo w bardzo prymitywnym stanie—w kopalniach żelaza i węgla kamiennego była ona taką do ostatnich czasów. Wydobywanie zaś szlachetnych metalów bardzo wcześnie stanęło na wysokim stopniu rozwoju technicznego. Kopalnie stawały się coraz większe, coraz bardziej złożone, praca zaś w nich coraz niebezpieczniejszą. Członek gminy, „przemysłowiec", który dostał je dla eksploatowania, z coraz większą trudnością mógł to robić o własnej sile i według własnego uznania. Oddzielne szyby coraz bardziej uzależniały się jeden od drugiego i coraz bardziej stanowiły jedną całość. Pomimo, że przemysłowcy starali się, żeby ich szyby, czyli „Zechen", ucząstki górskie, były zupełnie samodzielne, żeby każdy miał zapewnioną dla siebie pewną cząstkę w okręgu,— przemysł górniczy dzięki warunkom technicznym stawał się coraz bardziej ogólnym. Urzędnik gminny, naczelnik górniczy, który początkowo miał tylko doglądać robót w szybach, stał się z czasem kierownikiem całego przemysłu górniczego, i planowo go organizował.

Lecz kopalnie, które doszły do takiego rozwoju, były też na tyle bogate, że dochody z nich pozwalały przemysłowcom i członkom gminy—obie te godności przeważnie się zbiegały,—uwolnić się od pracy; praca w kopal-

http://rcin.org.pl/ifis

niach, przeszła w końcu zupełnie w ręce robotników czyli górników. Przemysłowcy stopniowo stawali się *kapitalistami*.

Liczba robotników w bogatych kopalniach wciąż wzrastała. Przybywali tu jeszcze robotnicy w hutach, w których wytapiano z rudy kruszce. Napływali też do okręgów górniczych rzemieślnicy, wyrabiający narzędzia górnicze, obrabiający metale, i zaspakajający różne potrzeby wciąż wzrastającej ludności. Zwiększała się i liczba kupców, którzy ciągnęli wielkie zyski ze sprzedaży wydobywanych skarbów. W ten sposób powstawało wokoło kopalni miasto—„miasto górnicze", w którym starsi członkowie gminy, właściciele kopalni i hut stanowili już tylko mniejszość, arystokrację,— wraz z kupcami, którzy, oczywiście, pochodzili też od dawnych obywateli.

Ustrój tych gmin przy całej swej odrębności pozostawał jednak ustrojem gminnym. Rolnictwo i pasterstwo straciły wprawdzie dla nich znaczenie. Lecz obok kopalni wielką wartość miały dla nich lasy, które dawały im opał dla hut, dla obróbki metalów i t. p. To też tam, gdzie się zachowały stare organizacje gminne przemysłowców, występują oni jako gminy leśne, Waldgenossenschaft.

Opis „Wielkiego towarzystwa górniczego Harcu z środkowym punktem w Hoslarze" przez Gierke daje nam najlepsze pojęcie o formach starej gminy górskiej.

„W ustroju miejskim stowarzyszenie właścicieli kopalń i hut było korporacją, zajmującą pośrednie miejsce między kupcami a gildjami (mincarze, handlarze, rzemieślnicy) i jako takie przyjmowało udział w zarządzie miejskim, posyłało swych deputatów dla wypracowywania ustaw i dawało swój głos do rady przy wszelkich zmianach w prawodawstwie; według prawa miejskiego miało ono wielką władzę nad swymi robotnikami, a majątek jego nie podlegał aresztowi za długi. W stosunku zaś do lasów Harcu, właściciele leśni (Waldwerken, silvani)

http://rcin.org.pl/ifis

stanowili gminę, która się zbierała na trzy leśne zebrania (auf drei echten Forstdingen) i obok spraw kopalni i hut roztrząsali sprawy myśliwstwa, rybołówstwa i użytkowania drzewa. Dla samego zaś górnictwa i hutnictwa ogół właścicieli kopalń i hut stanowił stowarzyszenie autonomiczne i samodzielne, z tym tylko ograniczeniem, że najwyższy nadzór i sąd należał początkowo do cesarskiego sędziego, a następnie do miasta Hoslar, właściwie do komitetu rady miejskiej, złożonego z sześciu ludzi. Tak więc przemysłowcy pod kierownictwem wybieranego przez nich naczelnika górniczego czyli sędziego dla spraw górniczych, sami zarządzali przemysłem górniczym; na wspólnym zebraniu w Hoslar sami, choć i pod wpływem rady, wypracowywali ustawy górnicze, przepisy dla policji górniczej i prawodawstwo górnicze; jako ławnicy rozsądzali sprawy w sądzie naczelnika górniczego, który był pierwszą instancją w sprawach górniczych, lecz każdy góral (montanus) musiał się zwracać do niego i we wszystkich innych sprawach".

Gminy górskie bardzo jednak niedługo zachowały taką samodzielność i czystość ustroju gminnego. Wielka własność ziemska przygniatała je tak samo, jak i chłopów.

Bogate stowarzyszenia górnicze miały wprawdzie więcej środków do obrony, aniżeli biedne gminy chłopskie; nie znamy też ani jednego przykładu, żeby właściciele kopalń wpadli gdziekolwiek w wiekach średnich w poddaństwo lub zależność.

Lecz właśnie te bogactwa kopalni pobudzały panów do obłożenia ich czynszem. Panowie ogłosili, że górnictwo, tak samo jak i myśliwstwo, stanowi ich wyłączny przywilej: w niektórych miejscowościach na lewym brzegu Renu górnictwo zupełnie wyraźnie zostaje zrównanym z myśliwstwem, i „miłościwy pan ma prawo polować *na* ziemi i *w* ziemi". Lecz najpotężniejszym w kraju posiadaczem ziemskim był król; on też najwcześniej zdobył

http://rcin.org.pl/ifis

cały szereg kopalni i wkrótce upominać się począł o swe prawa do kopalni, zagarniętych przez szlachtę, klasztory i biskupów.

W Niemczech królowie czyli monarchowie oznajmili wreszcie, że przemysłem górniczym mogą zajmować się tylko ci, którzy otrzymali na to od nich prawo lenne. Przemysł górniczy, szczególniej zaś wydobywanie złota, srebra i soli, stał się *regalią* (przywilejem korony).

Początkowo monarchom udało się rzeczywiście przeprowadzić to prawo. Achenbach przytacza w swej książce, którąśmy powyżej cytowali, kilka takich przykładów. Tak np. Fryderyk I w XII-m stuleciu zmusił kilku biskupów, by wzięli od niego w lenne władanie swoje własne kopalnie. Lecz już w następnym stuleciu władza monarsza upada, wielcy zaś posiadacze ziemscy stają się miejscowymi monarchami. Regalia górnicza przechodzi teraz do miejscowego władcy, a ten jest dość silny w stosunku do drobnych właścicieli ziemskich, oddzielnych gmin i stowarzyszeń, by ostatecznie tę regalię urzeczywistnić.

Już Karol IV zmuszonym był uznać w swej złotej bulli regalię górniczą kurfirstów (magnatów-wyborców), zaś Karol V-y w swej deklaracji wyborczej gwarantował w 1519 r. wszystkim urzędom królewskim ich regalie.

Organizacja gminna była już naówczas w większości okręgów górniczych zupełnie zniesiona. Miejsca wybieralnych urzędników gminnych zajęli urzędnicy królewscy, którzy, niezależnie od członków gminy i przemysłowców, kierowali przemysłem górniczym, sprawowali sądy i rozstrzygali, który z przemysłowców ma prawo lennego władania kopalni; nastał też koniec wyłączności ustroju gminnego w stosunku do kopalni. Coraz trudniej było pogodzić przemysł górniczy z dawnemi ograniczeniami; wymagał on coraz większej liczby robotników, których trzeba było nieraz sprowadzać z odległych okolic, gdyż ludność mało zamieszkałych miejscowości górskich, gdzie się przeważnie

http://rcin.org.pl/ifis

znajdowały kopalnie, była bardzo nieliczna; kopalnie stawały się coraz droższe i coraz większe, wobec czego wymagały dopływu wielkich kapitałów; to z kolei uprzystępniło dostęp do kopalni wielkim kapitalistom miejskim. Ponieważ zaś kapitaliści ci byli w bardzo dobrych stosunkach z panującymi, którym nieraz w kłopotliwym finansowym położeniu pomagali pożyczkami, więc nic dziwnego, że i to przyczyniło się do zniesienia przywileju członków gmin do eksploatowania kopalni. Kopalnie wyłączono z gmin; góry, w których się one znajdowały stały się „wolnemi." W „wolnych górach" każdy miał prawo, pod warunkiem uzyskania zezwolenia monarchy, zajmować się górnictwem. Gdy więc, w ten sposób, zostały zniesione ograniczenia, tamujące dopływ postronnych żywiołów, podążyły do kopalni, szczególniej do kopalni złota i srebra, całe tłumy kupców, lichwiarzy, robotników i biedaków, co dało możność tak szybkiego rozwoju wielkich kopalni.

Wszystkie węzły łączące gminę z kopalnią zostały zerwane. Nic dziwnego, że prawnicy studjujący prawo rzymskie, i nie mający wielkiego pojęcia o ustroju gminnym, nie wiedzieli co robić z niemieckim prawem górniczym, które z tego ustroju powstało. Dopiero znakomite badania H. L. von Maurera o ustroju gminnym dały klucz do pojmowania nie tylko niemieckiego prawa górniczego, lecz i wielu innych urządzeń społecznych.

II. Kapitalistyczny wielki przemysł w górnictwie.

Kopalnia niemiecka z początku XVI stulecia przedstawia dla prawnika rzymskiego bardzo dziwny widok.

Eksploatujący kopalnie nie mógł być nigdy zupełnym jej właścicielem. Prawo eksploatacji nadawał urzędnik królewski, naczelnik górniczy; ten, który to prawo otrzymał, tworzył towarzystwo z czterema udziałami, czyli

http://rcin.org.pl/ifis

kuksami (z czeskiego kus, udział), — później było ich więcej. Określona ilość tych kuksów przechodziła na własność monarchy. Kuksy można było sprzedawać. Właściciel jednego lub kilku kuksów był „przemysłowcem". (Gewerke). Tak więc kopalnie były eksploatowane przez towarzystwa akcyjne. Kuks nie dawał jednak prawa do samej kopalni, a tylko do *czystego dochodu* z niej. Dochód ten, jak również i koszta produkcji, dzielono między właścicieli udziałów. Jeśli wydatki przez pewien czas przenosiły dochody i jakiś przemysłowiec nie był w stanie pokryć różnicy, przypadającej na niego, to tracił on prawo do swego udziału, który pozostali towarzysze mieli prawo odprzedać komu innemu. Jeśli zaś przestano eksploatować daną kopalnię, to towarzystwo traciło wszelkie prawa do niej i król mógł oddać ją w lenne posiadanie komu innemu.

Nietylko te przepisy nie zgadzały się z pojęciami rzymskiego prawa własności. Eksploatacją kopalni kierowali urzędnicy królewscy, którzy przywłaszczyli sobie prawa gminy, przemysłowcy zaś mieli bardzo mały wpływ na bieg spraw.

Ustawa górnicza księcia Augusta Saskiego (druk. w 1574 r.) w artykule trzecim wskazuje następujących urzędników, wyznaczonych przez króla: dwóch *radców górniczych*, którzy powinni co pół roku zwiedzać kopalnie wraz z *naczelnikiem* okręgu górniczego, starszym naczelnikiem i *zarządzającym kopalnią*. „Oprócz tego postanowiliśmy i wyznaczyliśmy w każdym górniczym mieście, zależnie od jego położenia i rozmiarów kopalni, jednego naczelnika górniczego i odpowiednią liczbę przysięgłych, obznajmionych z przemysłem górniczym,—Zehenher, Austheiler, Gegenschreiber, Bergschreiber, Hüttenverwalter, Rezess- und Hüttenschreiber, Silberbrenner und Markscheider."

Przemysłowcy wyznaczali sztygara i dozorcę robót

http://rcin.org.pl/ifis

kopalnianych, lecz tylko za zgodą i zezwoleniem naczelnika, starszego naczelnika, zarządzającego kopalnią i naczelnika każdej miejscowości. Według artykułu 44, urzędnicy ci mieli prawo wydalać sztygara i dozorcę robót. Dozorca robót kopalnianych przyjmował i wydalał robotników, lecz tylko za zgodą naczelnika górniczego i dwóch przysięgłych.

Agricola, z którego książki zaczerpnęliśmy tę ostatnią wiadomość, szczegółowo określa obowiązki każdego z tych urzędników.

Naczelnik okręgu górniczego jest najwyższym sędzią i wszyscy obowiązani go słuchać. Zaraz po nim idzie naczelnik górniczy; w środy sprawuje on wraz z przysięgłymi sądy, w inne zaś dnie zwiedza szyby i wskazuje, co należy w nich robić, w soboty sztygarzy winni zdawać mu sprawozdania.

Bergschreiber, pisarz górniczy, wydaje „kwity dla pragnących kupić szyby, i co kwartał układa dla przemysłowców sprawozdania z dochodów i rozchodów kopalni, w których prowadzi też rachunki. Zehender pobiera dochody z kopalni i wydaje sztygarom sumy potrzebne do ich eksploatowania. Austheiler wręcza przemysłowcom czysty dochód. Jeśli zaś zamiast dochodu okaże się deficyt (straty), to pisarz górniczy wypisuje sumy odpowiednich dopłat na kwitach i po zatwierdzeniu ich przez naczelnika górniczego i dwóch przysięgłych, przybija je na drzwiach przemysłowców lub ich przedstawicieli. Sztygar zarządza szybami i, wydaje robotnikom płacę, którą określa wraz z przysięgłymi. „Od czasu do czasu, przysięgli wraz ze sztygarem zajmują górników do przekopania pewnej przestrzeni w szybie za mniejszą lub większą płacę, stosownie do twardości gruntu" (str. 71). Jeśli górnicy napotkają niespodzianie twardszy grunt, to płaca ich stosownie się powiększa, i naodwrót zmniejsza,

http://rcin.org.pl/ifis

gdy napotkają miększy. Dozorca, wreszcie, pilnuje robót i dogląda górników w szybie.

Tak więc, nie licząc części handlowej, która w kopalniach srebra nie miała wielkiego znaczenia, gdyż srebro oddawano wprost do mennicy, przemysłowcy, oprócz dopłacania pieniędzy, jeśli interesy szły kiepsko i otrzymywania ich, jeśli interesy szły dobrze, — nie mieli nic do roboty w przemyśle górniczym. Co prawda Agricola (str. 41) mówi, że przemysłowcy powinni mieszkać przy kopalniach, żeby osobiście doglądać robotników, a nie spuszczać się na sztygarów, gdyż „oko pańskie konia tuczy". Lecz wzmianka ta jest dla nas tylko dowodem, że przemysłowcy już wtedy woleli mieszkać wdali od miejsc, w których rodziło się im bogactwo; stali się oni zbytecznymi w procesie produkcji, której prowadzeniem zajęła się biurokracja.

W miarę tego jak *osoba* przemysłowca stawała się coraz mniej potrzebną dla przemysłu górniczego, *kapitał* jego nabierał coraz większego znaczenia. Zyskowna ta gałęź przemysłu stała się wkrótce wyłącznym przywilejem kapitalistów, wielkich kupców i bankierów w miastach.

Technika górnicza w końcu wieków średnich i na początku czasów nowożytnych rozwijała się z niesłychaną szybkością; szczególniej można to powiedzieć o Niemczech, które były naówczas „Peru Europy", krajem najbardziej obfitującym w kopalnie złota i srebra.

Trudność i niebezpieczeństwo eksploatowania kopalni wzrasta w miarę pogłębiania jej. Tym się objaśnia to, że wydobywanie większości produktów, jak żelaza i węgla kamiennego, bardzo długo stało na bardzo niskim stopniu rozwoju. *)

*) Wydobywanie brunatnego węgla w Erzgebürge (Góry Rudowe) do połowy przeszłego stulecia dawało zbyt małe dochody.

http://rcin.org.pl/ifis

Z prostemi narzędziami niepodobna było zapuszczać się w głąb po za pewne granice; wydobywanie rudy stawało się utrudnionym, nie było dostatecznego dopływu powietrza, wskutek czego nie można było posuwać się dalej, szyby zalewała woda. Lecz wielkie zapotrzebowanie metalów usunęło te przeszkody, zwerbowało do siebie na służbę badawcze umysły uczonych i praktyków; nowo zrodzonej naukowej technice stawiało ono coraz trudniejsze zadania, pędziło ją od wynalazku do wynalazku; technika coraz bardziej opanowując siły przyrody, wymyślała coraz lepsze narzędzia, stawiała coraz potężniejsze urządzenia.

W ten spsób przemysł górniczy osiągnął w Niemczech już w XVI wieku wysokiego stopnia rozwoju technicznego.

Temu, kto chciałby zaznajomić się bliżej z tą kwestją, radzimy przeczytać, przytaczaną już powyżej książkę Jerzego Agricoli z Chemnitz.

Dla naszego zaś celu odpowiedniejszym będzie mniej szczegółowy i specjalny, lecz bardziej żywy, zrozumiały

---

aby się tu mógł rozwinąć wielki przemysł. Istniały tu małe szyby, czasami nawet tylko chwilowe urządzenia, gdzie sami przemysłowcy wraz z żonami i dziećmi wydobywali węgiel i to przeważnie tylko podczas zimy, gdy nie było robót w polu. Przemysłowcami byli przeważnie chłopi (Braf Studien über nord-böhmische Arbeiterverlthältnisse, Prag). Szyfer w górach Mogunckich do dziś dnia wydobywa się zupełnie prymitywnym sposobem. „Wydobywanie polega wszędzie na kopaniu wielkiej ilości dołów w miejscach, gdzie się spodziewają znaleźć najbliżej pod powierzchnią, najlepszy i najodpowiedniejszy do obrabiania kamień łupkowy. Wydobywają najlepszy gatunek, gruz narzucają koło dołu i jak tylko pokład przerwie się, a woda wypełni dół, porzucają robotę. Eksploatacją zajmują się drobne towarzystwa robotników obrabiających szyfer, którzy dzierżawią te szyby i sami wydobywają swój surowy materjał. (G. Sax, Die Hausindustrie in Thüringen, Jena). Tak wygląda na początku każdy przemysł górniczy.

http://rcin.org.pl/ifis

i krótszy opis Johanna Mathesiusa, pastora z Joachimsthal w jego „Sarepcie" (Bergpostilla oder Sarepta), opis urządzeń technicznych, używanych w jego czasach, przy eksploatacji kopalni srebra.

Przemysł górniczy zwerbował już do siebie na służbę naukę. Urządzanie kopalni i kierowanie niemi polecano teoretycznie wykształconym inżynierom. Praca ta o wiele już przewyższała siły zwykłego górnika.

Już i prości górnicy używali kompasu. „Jest to prosty przyrząd godny uznania i pochwały. Gdyż nietylko podróżnikom na ziemi i żeglarzom na otwatym morzu lecz i wam górnikom, znajdującym się pod ziemią, wskazuje w jakim kierunku robić przejścia i dokąd iść". Widać z tego jak bardzo złożone i poplątane były szyby, jeśli górnicy dla orjentowania się w nich musieli posługiwać się kompasem. Jeszcze potrzebniejszym był on dla inżynierów przy ich trygonometrycznych wyliczaniach dla oznaczenia granic oddzielnych szybów, dla urządzenia wentylacji i t. p. „Największe jednak znaczenie ma on dla szlachetnego zajęcia mierniczego (Markscheiden), które jest w kopalniach niezbędne, ażeby nie przyczyniać strat przemysłowcom, nie popełniać omyłki przy przewiercaniu szybu, ażeby usuwać wodę, przeprowadzać powietrze, ochraniać i szanować prawa każdego... Ludzie powinni znać geometrję Enklidesa, mieć dużo instrumentów, sznurków i miar wraz z ich staremi instrumentami, sznurami i miarami. Lecz wymierzanie za pomocą trójkąta i zachowywanie proporcji części — wymaga umiejętności majstra! ptr. 153).

Widzimy już tu przejaw charakterystycznych właściwości kapitalistycznego wielkiego przemysłu, rozdzielenie robotników na dwie kategorje: z jednej strony niewykształceni robotnicy pracy ręcznej, z drugiej — wykształceni robotnicy pracy umysłowej; od pierwszych żą-

http://rcin.org.pl/ifis

da się jak największej siły fizycznej, od drugich — jak największych zdolności umysłowych.

W początku wieku XVI nie było jednak jeszcze „nadprodukcji inteligencji“ przynajmniej w dziedzinie techniki, — raczej mogła ona być w dziedzinie teologji. Inżenierów nie było jeszcze tak wielu, jak obecnie, to też. ceniono ich wysoko. Mathesius powiada, że trzeba „wysoko cenić wysiłki i pracę artystów, i takich zdolnych ludzi, którzy mają do czynienia z prawdą, powinno się stawiać wyżej od zwykłych górników, którzy umieją tylko urządzić stary szyb. Nawet książęta i panowie umieją cenić takich zdolnych ludzi, których Bóg i przyroda postawili wyżej od innych. Cesarz Maksymiljan wysoko cenił swych mistrzów i opiekował się nimi; gdy ten, który założył przemysł w Insbruku i urządził sciek w Kutenbergu i za pomocą jednego instrumentu, jak lewarem spuścił wodę z wielkiego jeziora,—poskarżył się cesarzowi na złe obchodzenie się z nim pewnych osób, cesarz powiedział: „to ludzie nie umieją obchodzić się z mistrzami“.

„Ponieważ jednak, dzięki Bogu, te i inne wolne umiejętności zostają obecnie wprowadzane do szkół, i wielu dobrych ludzi wie, jakiej sprawie one służą i jak można posługiwać się trójkątem i czworokątem dla wymierzania ziemi, to miasta górnicze i właściciele kopalni powinni współdziałać tym mądrym ludziom, którzy mają zdolności i skłonności, chęci i zamiłowanie do umiejętności i zajęć matematycznych, ażeby oni mogli gruntownie zapoznać się (auf dem rechten Grunde ergreifen) z temi pomiarami (solch markscheiden), wprowadzać użyteczne i trwałe instrumenty i ażeby można bezustannie, codziennie z niewielkiemi kosztami usuwać wodę i wydobywać rudę“.

Jak widzimy w górnictwie już w początku XVI wieku nauka zaczęła służyć przemysłowi; tradycja, zwyczaje ojców, które taką rolę grały w przemyśle rzemieślniczym, zostały wygnane, a miejsce ich, jako czyn-

http://rcin.org.pl/ifis

nik rewolucyjny, zajęły metodyczne badania naukowe; wynikiem tego były nieustanne przewroty w przemyśle, wynalazki coraz bardziej udoskonalonych narzędzi, t. j. takich, które wymagają najmniej rozchodów, a oszczędzają najwięcej pracy. Są to wszystko cechy, właściwe spółczesnemu wielkiemu przemysłowi kapitalistycznemu.

Jak wielkim było w tych warunkach zastosowanie maszyn w przemyśle górniczym, widzimy z następujących słów Mathesiusa: Praca górnicza to praca końska; niejeden tak długo ciężkim kołowrotem wyciąga rudę i wodę, że mu się nieraz krew gardłem rzuci; niejeden gdy, chcąc na czas wykonać wyznaczoną robotę, cały nagi stoi i wypompowywa wodę, kark sobie przy tej pracy skręci. I jest to łaska wielka, że Bóg ciężką pracę w pocie czoła, na jaką za grzechy skazany jest ród ludzki, ułatwia przez użyteczne narzędzia i umiejętności, pozwala zaprządz konia zamiast człowieka, za pomocą wody, wiatru i ognia wydobywać z głębokości rudę i wodę, zmniejszać koszta i ułatwiać wydobywanie ukrytych skarbów.

„Jestto wielkie dobrodziejstwo, że bydło i żywioły pracują, spełniają swoje zadanie, a wykształceni ludzie przynoszą swą umiejętnością wielkie korzyści kopalniom,— dobrodziejstwo, za które powinniśmy dziękować Bogu, a chwalić i wynagradzać ludzi. Stać u ciężkiego kołowrotu i za jeden fenig robić dużo obrotów, być narażonym na zepchnięcie lub silne uderzenie, jestto ciężką pracą. Tak samo ciężką pracą, przy której ustają ręce i nogi, jest wyciąganie we dwóch tak ogromnej masy wody w ciągu jednej zmiany — kubeł zawiera prawie całe wiadro. Obecnie Bóg dał nam mistrzów, którzy wynaleźli wygodne urządzenia, dorobili do kołowrotów dźwignie, ażeby robota postępowała prędzej i lżej..." *)

*) Mathesius wylicza dalej cały szereg wynalezionych i wprowadzonych wowczas ulepszeń, co nie przedstawia wielkiego interesu dla naszych czytelników.

http://rcin.org.pl/ifis

Mathesius wspomina tylko o wydobywaniu rudy. Z dzieła zaś Agricoli widzimy, jak złożone były urządzenia dla obrabiania rudy, — stępornie, piece do topienia kruszczów, przyrządy do oddzielania metalów i obrabiania „twardych soków", jak sól, szkło i t. d. Już jednak z przytoczonych przez nas przykładów widać, że przemysł górniczy, w wydobywaniu szlachetnych metalów, utracił zupełnie już w XVI wieku charakter rzemieślniczy. Nie polegał on już na prostych sposobach, których górnik mógłby się nauczyć w czasie nauki, a po skończeniu jej rozumieć cały przebieg produkcji. Przerósł już on pojęcia prostego robotnika; kopalnia stała się ogromnym, złożonym organizmem, wymagającym obszernych, doskonałych i bardzo złożonych urządzeń, któremi kierować mogli tylko naukowo wykształceni technicy „mistrze", a wprowadzać w ruch tylko siły, przewyższające siły ludzkie, — organizmem, dla posiadania i podtrzymywania którego potrzebny był *kapitał*.

W tych warunkach robotnik nie mógł mieć nadziei, że zdobędzie w takiej kopalni własny szyb. Nawet drobniejsi kapitaliści nie byli w stanie zdobyć środków potrzebnych dla należytych urządzeń górniczych.

Kilku takich kapitalistów mogło wprawdzie połączyć się i utworzyć stowarzyszenie, co też i często się zdarzało. Lecz rezultaty nie zawsze były szczęśliwe. *)

Gieologia stała jeszcze wówczas na bardzo niskim stopniu rozwoju, co sprawiało, że górnictwo było jeszcze większym ryzykiem, aniżeli bywa obecnie. Wahania w dochodach kopalni były nieprawdopodobnie wielkie. Porzucano czasem nietylko oddzielne szyby, ale i całe kopalnie,

*) Udziały (Kuksy) nie zawsze miały cenę dostępną dla ludzi niebogatych. W niektórych okolicach Joachimsthalu udział kosztował tysiąc joachimstalerów — suma bardzo znaczna na ówczesne czasy.

http://rcin.org.pl/ifis

a po pewnym czasie powracano do nich z wielkiemi korzyściami.

W X wieku rozpoczęto w Harcu (Hoslar) eksploatacje kopalni srebra. W pierwszych stuleciach dawały one niezwykle wielkie dochody. Potym prawie że nie słychać o nich, aż w 1205 r. po długiej przerwie znowu zabierają się do eksploatowania ich.

W XII wieku rozpoczyna się eksploatacja saskich kopalni srebra, w XIII – czeskich. Wacław II Czeski w swej ustawie górniczej z 1295 r. powiada, że kopalnie złota i srebra są wszędzie wyczerpane i tylko Czechy obfitują w złoto i srebro! Kopalnie w Hoslarze w ciągu XIV wieku były znów zarzucone i dopiero w 1419 r. zaczęto je znów eksploatować, co trwało przeszło sto lat.

Kopalnie w Mejssen eksploatowano bez przerwy,— lecz jak wielkie były wahania w ich produkcji!

Zysk z kopalni Marieberskich wynosił w 1520 r. — 258 florenów; w 1521 r. — 772 fl., w 1522 r. — 1806 fl. w 1523 r. — 1161 fl., w 1529 r. — 2.562 fl., w 1530 r. — 6.572 fl.; następnie znacznie się zwiększa, dochodzi w 1540 r. do najwyższej sumy 270.384 fl., w 1552 r. spada znów do 22.649 fl.

W Schneebergu czysty zysk (po potrąceniu kosztów eksploatacji) z udziałów był następujący.

Lata.	Marki czyst. srebra.	Lata.	Marki czyst. srebra.
1511	6.192	1519	6.679
1512	59.340	1520	10.787
1513	17.673	1521	774
1514	8.127	1522	6.321
1515	14.214	1523	1.935
1516	2.156	1524	253
1517	25.324	1525	2.515
1518	96.675		

Tak więc czysty dochód z udziałów wahał się między 59.000 a 250 markami rocznie. Nie wiemy jednak,

http://rcin.org.pl/ifis

ile trzeba było dopłacać za udziały, które nie przynosiły dochodów. W każdym razie dużo było udziałów, które dawały straty, i do których trzeba było dopłacać lub też zupełnie przerywać w nich pracę (lub udział w niej), i w ten sposób, zupełnie tracić włożony kapitał.

Wielki kapitalista, który mógł przetrzymać takie wahania, miał przeciętny roczny dochód bardzo poważny, drobny zaś kapitalista dochodził do ruiny. Jeśli zaś miał szczęście, jeśli przedsiębiorstwo jego dawało zyski, to i wtedy wielki kapitalista, dzięki swym wielkim wpływom u panujących i ich urzędników, posiadał dość środków, by mu odebrać ochotę należenia do przedsiębiorstwa.

Agricola opowiada, że wielu uważało górnictwo za zajęcie niemoralne, posługujące się niemoralnemi środkami, których istnienia nie może on zaprzeczyć. „Gdy zjawi się nadzieja, że jest gdzieś ruda, natychmiast przychodzi król lub władze i zabierają przemysłowcowi odnośny szyb *); lub znajdzie się jakiś chciwy zysku sąsiad i rozpocznie ze starymi przemysłowcami proces, aby im odebrać choć część szybu. Lub też naczelnik górniczy zażąda od przemysłowców większych podatków, a gdy ci nie chcą lub nie mogą ich płacić, zabierze im szyb i sam zacznie go eksploatować. Lub też, nakoniec, sztygar zasypie korytarz i po kilku latach, gdy przemysłowcy sądzą, że kopalnia jest już wyczerpana i opuszczają ją, zaczyna wydobywać rudę i bezprawnie ją sobie przywłaszcza. Niezależnie od tego całą masę górników (mowa tu nie o robotnikach najemnych) stanowi obłudny, niegodziwy, nieokiełznany motłoch... On albo zachwala jakiś szyb fałszywemi wiadomościami, ażeby sprzedać

*) W pierwszym artykule ustawy górniczej August Saski (1574), obiecuje przemysłowcom, że odtąd udziały ich nie będą podlegały konfiskacie, jak to dotąd często miało miejsce; bardzo sympatyczne oficjalne wyznanie.

http://rcin.org.pl/ifis

udziały za podwójną cenę, albo też rozpuszcza o nim niekorzystne zmyślone wiadomości, ażeby taniej nabyć udziały" (1 książka).

Nic dziwnego, że górnictwo cieszyło się wówczas nielepszą sławą, aniżeli obecnie giełda,— ale przyciągało też kapitalistów niemniej, aniżeli giełda. Było ono jak i giełda, środkiem wywłaszczania drobnych kapitalistów, pragnących szybko się wzbogacić, na rzecz wielkich kapitalistów, do których, oczywiście, nie zastosowywano wyżej wspomnianych środków, jak np. Fuggerowie, dzierżawiący kopalnie złota w Schwatz'u *), albo Remerowie kupcy z Zwickkau, dwaj bracia, którzy zagarnęli lwią część dochodów schneeberskich kopalni i tym znacznie powiększyli swój majątek.

„Kto chce wydobywać rudę", mówi Mathesius, „ten powinien mieć albo *pieniądze* albo pracowite *ręce*, gdyż tylko albo *bardzo bogaci* albo *bardzo biedni* mogą się brać do rozkopywania szybów" i t. d.

Inaczej mówiąc, w górnictwie mogli istnieć już tylko *wielcy kapitaliści* i *proletarjusze*.

III. Górnicy.

W miarę tego, jak starzy członkowie gmin, eksploatujący kopalnie, przekształcali się w kapitalistycznych przemysłowców, robotnicy czyli górnicy, z którymi pracowali oni przedtym, przekształcali się w najemnych robotników-proletarjuszów. Nie pracowali oni już wraz z wła-

*) Augsburscy Fuggerowie mieli z samych kopalni w Szwartz'u w Tyrolu, oddanych im w dzierżawę, 200,000 florenów rocznego dochodu; towarzystwo augsburskich Hechschtätterów miało z tych kopalni od 1511 do 1517 r. 149,770 marek czystego srebra i 52,915 centnarów miedzi. (J. Jansen, Geschichte des deutschen Volkes)

http://rcin.org.pl/ifis

ścicielami, nie mieszkali w ich domach, nie dzielili ich smutków i radości. Stare patryarchalne stosunki znikły, robotnicy często nie znali zupełnie kapitalisty, na którego pracowali, — jakiegoś bogatego kupca, który mieszkał w mieście i nie miał pojęcia o pracy w kopalniach.

Wprawdzie, tam, gdzie okręg górniczy był wydzielony z ogólnej gminy i był „wolny", każdy, nawet najbiedniejszy, mógł zostać przemysłowcem. Lecz jeśli w warunkach, powyżej przez nas opisanych, przemysł górniczy przedstawiał ryzyko dla mniej zamożnego człowieka, to dla biednego był on zupełnie niedostępnym. Najwyżej jakiemuś sztygarowi mogło się czasem udać zdobyć sobie stanowisko przemysłowca.

W porównaniu z obecnemi warunkami, położenie górnika na początku XVI-go wieku nie wydaje nam się wprawdzie zbyt ciężkim. Dzień roboczy, czas trwania jednej zmiany, miał, według słów Agricoli, 7-m godzin. Pierwsza zmiana pracowała zwykle od 4-ej rano do 11-ej; druga zmiana od 12-ej do 7-ej wiecz. W wyjątkowych tylko razach bywała i nocna zmiana (od 8-ej wiecz. do 3-ej rano). Żaden robotnik nie pracował przez dwie zmiany z rzędu, gdyż mógłby zasnąć ze zmęczenia, — „tak go wyczerpuje ta długotrwała i ciężka praca".

Pracę przerywano nietylko na niedziele i święta, lecz i na soboty. W soboty górnicy robili sobie zapasy na cały przyszły tydzień. Tak więc tygodniowy czas roboczy miał 35 godzin, lub jeszcze mniej, jeśli w tygodniu wypadało święto, których wówczas było niemało. W niektórych kopalniach jak np. w Kuttenbergu i Hartzu zmiany trwały tylko 6 godzin.

Co do płacy zarobkowej górników nie mogliśmy znaleść ścisłych danych. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że ogólne położenie robotników pod względem materjalnych warunków życia było w początku XVI wieku lepsze, aniżeli obecne, i że górnicy zajmowali śród ludno-

http://rcin.org.pl/ifis

ści robotniczej poczesne miejsce, to możemy przypuścić że ich płaca zarobkowa była stosunkowo wysoka.

Lecz w położeniu górników, jak i wogóle robotników najemnych, zachodziły wciąż zmiany na gorsze. Już w XVI-m stuleciu widzimy, że w górnictwie nastąpił podział pracy na umysłową i fizyczną, co zmniejszyło znaczenie i dochody tych, którzy mogli się poświęcić tylko pracy fizycznej. Można ich było łatwiej zastąpić, nauka ich trwała krócej, była o wiele mniej kosztowną. Podział pracy szedł coraz dalej i coraz bardziej pogarszał położenie górnika.

Prawdziwy górnik powinien dużo umieć, lecz rzadko kto z pomiędzy nich zna swe rzemiosło, skarży się Agricola! „Bardzo niewielu można znaleść takich, którzyby znali dobrze górnictwo. Zazwyczaj jeden umie tylko skopywać ziemię, drugi opłókiwać rudę, ten tylko topi rudę, tamten robi pomiary, ten zna prawo górnicze, a ów umie robić kunsztowne urządzenia.

Przy różnych maszynach istniał szereg takich robót, które mógł wypełniać, bez uprzedniej nauki, każdy silny mężczyzna

Do obrabiania rudy, szczególniej zaś do oczyszczania i opłókiwania jej, używano często, jak to widać z ósmej księgi Agricoli, pracy kobiet i dzieci.

W przemyśle górniczym szybko rosła ilość zajęć, dostępnych dla każdego zdrowego człowieka bez uprzedniej nauki i przygotowania.

Rozwój techniki faktycznie urzeczywistnił dostęp do robót w kopalniach dla *wszystkich*, podczas gdy wydzielenie kopalni z ogólnej gminy zapoczątkowało to prawnie.

Nie brak było ludzi, którzy skorzystali z tego,—zrujnowani chłopi i miejscy proletarjusze, o ile nie stawali się włóczęgami lub żołdakami, szli niemniej chętnie do kopalni złota i srebra w Saksonji, Czechach, Salzburgu, Tyrolu jak w 1849 r. zrujnowani i wywłaszczeni ludzie

http://rcin.org.pl/ifis

szli do Kalifornji. Większość górników, mówi Agricola, zupełnie nie zna górnictwa: „Gdyż do kopalni idą przeważnie tacy, którzy się zadłużyli i nie są w stanie spłacić swych długów, albo zbankrutowani handlarze, albo chłopi, którzy uciekli od pługa wskutek zbyt ciężkiej pracy."

Ojciec Lutra górnik w kopalni Mansfeldskiej, był także zrujnowanym chłopem.

Całe masy ludzi napływały zwykle do kopalni, w których wydobywano srebro. Tak np. gdy w 1471 r. odkryto w Szneebergu w Saksonji bogate żyły srebra, powstało tam, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, całe miasto. Gdy w 1516 roku zaczęto eksploatować kopalnie w Joachimsthalu, to ściągnęło tam przeszło 8000 górników.

Nie brakło więc sił roboczych. Nic też dziwnego, że płaca zarobkowa zmniejszała się, lub też, w najlepszym razie, nie zwiększała się, pomimo że w początku XVI wieku ceny na produkty podniosły się.

Przemysłowcy i urzędnicy współdziałali tej tendencji, jak tylko mogli. Nie dość na tym, że starali się wedle możności, obniżyć płacę, lecz jeszcze urywali jej część różnemi łajdackiemi sposobami, np. płacąc monetą małej wartości lub towarem.

Tak np. powiedziano o Szneebergu w końcu XV wieku. „Gdy ilość wydobywanego w Szneebergu srebra na tyle się zwiększyła, że nie można było z wszystkiego metalu bić monety, to przemysłowcy zaczęli wytopione srebro wywozić w sztabach do innych miejscowości, gdzie zamieniali je na monetę o mniejszej zawartości srebra, a następnie wypłacali tą monetą, a raczej oszukiwali górników:"

W cytowanej już przez nas ustawie górniczej Augusta Saskiego 1547 r. uznano za konieczne nakazać w oddzielnym artykule (47), by górnikom wypłacano mo-

http://rcin.org.pl/ifis

netą pełnej wartości. Art. 43 zabrania sztygarom i dozorcom przyjmować robotników na utrzymanie.

Przeciwko wypłacaniu towarem było wydane niezliczone mnóstwo przepisów, które najlepiej świadczą o tym, jak rozpowszechnionym był ten zwyczaj. Przeważnie zabraniano tylko przymusowego wypłacania towarem. Tak np. Tyrolska ustawa górnicza („Erfindung") z 1510 r. mówi: „Niech żadnego robotnika nie zmuszają do przyjmowania zapłaty w towarze, a niech to będzie pozostawione woli każdego, i jeśli robotnik nie zechce przyjąć zapłaty w towarze, a zażąda swej płacy, to ty, jako nasz sędzia górniczy, powinieneś pomagać mu zgodnie z prawem górniczym, przyjąć skargę i osądzić według tej ustawy."

Lecz przepisy te pozostawały tylko na papierze. Trzeba pamiętać, że urzędnicy mieli decydujący wpływ na wysokość płacy zarobkowej i obchodzenie się z górnikami, że więc bez ich zgody obniżenie i zmniejszenie płacy nie mogłoby mieć miejsca.

Rzeczywiście robotnicy uważali panujących i ich urzędników za takich samych swych wrogów jak i przemysłowców. Z *drobnymi* przemysłowcami mieli oni nawet dużo punktów stycznych, jednoczących ich z nimi. Ideałem górnika było zostać kiedyś takim przemysłowcem. Widzieliśmy już jednak, że panujący, ich urzędnicy i wielcy kapitaliści wyzyskiwali i obdzierali drobnych przemysłowców, utrudniali im, a często zupełnie uniemożliwiali, dostęp do bogatych szybów; słaba i tak nadzieja górników, że wyjdą kiedyś z proletarjatu, zmniejszała się przez to jeszcze bardziej. Drobni przemysłowcy i robotnicy, tak jak teraz rzemieślnicy i proletarjusze, mieli przed sobą wspólnych przeciwników, przeciwko którym czasami *razem* występowali. Zdarzało się to najczęściej w kopalniach alpejskich.

W kopalniach, które zachowały drobną produkcję,

http://rcin.org.pl/ifis

np. w kopalniach żelaza takie zjednoczenie przemysłowców z robotnikami było najściślejsze. Przemysłowiec często sam pracował w szybie bez najemnych robotników, a tylko z członkami swej rodziny. Lecz i tu często zjawiał się antagonizm między robotnikami a kapitalistami. Jeli np. kopalnie żelaza zachowały drobny przemysł, to huty były już wielkiemi przedsiębiorstwami kapitalistycznemi, które w zupełności uzależniły od siebie szyby tak że napozór samodzielni dzierżawcy szybów byli właściwie takimi samymi najemnymi niewolnikami właścicieli hut jak np. teraz „samodzielni" eksploatatorowie kopalni szyfra na zboczu Meiningeńskim są niewolnikami swych odbiorców.

Najostrzejszy antagonizm między górnikami a przemysłowcami powstał w kopalniach złota i srebra. Tam najbardziej uciskali ich urzędnicy królewscy, lecz też i tam robotnicy byli najskłonniejsi do oporu.

Górnicy byli jedynymi robotnikami, którzy tak wcześnie pracowali w wielkiej masie; tak pod tym, ja pod innemi względami można ich porównać z obecnymi robotnikami wielkiego przemysłu. Już w wiekach średnich niektóre kopalnie, szczególniej zaś kopalnie srebra w Hartzu, Frejburgu, Iglau i Huttenbergu liczyły tysiące robotników; to samo można powiedzieć o kopalni Mannsfeldskiej.*)

Spangenberg opowiada, że w 1519 r. dokonano przeglądu górników mannsfeldskich, którzy odegrali poważną rolę w powstaniu turyngskim! „Hrabia Herbert Mannsfeldski, pod nieobecność brata swego, hrabiego Albrechta, bawiącego u hrabiego Henryka w Braunszwej-

*) Górnicy kopalni mannsfeldskiej, powiada Biringen otrzymują zwykle co 14 dni całą należną im płacę w zarządzie górniczym w Ejsleben, gdzie uprzednio oblicza się dzienny zarobek (18—20000 talarów) górników, węglarzy, prostych robotników. itd."

http://rcin.org.pl/ifis

gu, ogłosił i rozkazał górnikom w swoim i brata imieniu, aby byli gotowi i na pierwsze wezwanie stawili się z najlepszym orężem. Wszyscy chętnie i radośnie przyjęli to wezwanie, i górniczy sędzia w Ejslebenie, Bastian Metzelwitz rozkazał wszystkim, aby się stawili 21 września na przegląd na równinę pod Wimmelburgiem; tam dokonał on przeglądu i znalazł, że są nieźle uzbrojeni."

W tych uzbrojonych szeregach robotniczych panował krnąbrny, śmiały nastrój i gotowi byli oni siłą sprzeciwiać się każdej wyrządzonej im niesprawiedliwości. W miarę tego jak wzrastał antagonizm między nimi a kapitalistami i panującymi, którzy zawładnęli górnictwem, – powstania górników stawały się coraz częstszemi. Kroniki z tych czasów t. j. z ostatniego dziesięciolecia przed wojną chłopską, wspominają o licznych powstaniach górników, co świadczy o wielkim naprężeniu jakie panowało w tych stosunkach.

Przytoczymy tu jeden przykład walki o płacę zarobkową w owych czasach.

W 1478 książęta Ernest i Albrecht sascy pisali do rady Frejburga: „Nasi wierni i uprzejmi! Doszło do naszej wiadomości, że robotnicy w Szneebergu i wszędzie w naszym księstwie, gdzie są kopalnie, żądają większej, aniżeli dotychczasowa, płacy. Gdyby to żądanie zostało przyjęte, to w przyszłości mogłoby to przyczynić nam i naszym (ludziom) wielkie straty. Ażeby zapobiedz temu, chcemy się naradzić z doświadczonymi ludźmi w naszym księstwie i przyjąć ogólną uchwałę, ile płacić robotnikom stosownie do jego pracy. Wobec tego życzymy sobie, byście przybyli w pierwszy wtorek po niedzieli „oculi" do nas do Drezna i sprowadzili ze sobą dwóch lub trzech obznajmionych z prawem górniczym, „ludzi dla wypracowania takiej ustawy. Dano w Dreznie, po niedzieli reminiscere. Roku pańskiego 1478."

Robotnicy więc nie byli wezwani na naradę. Jakie

http://rcin.org.pl/ifis

rezultaty dała ta narada, nie wiemy. W każdym razie pokój długo nie trwał. Już w 1498 r. jest powiedziane: „Gdy chciano im (górnikom) potrącić z płacy po groszu, to zmusili oni w 1496 r. sędziego i ławników w Szneebergu do ucieczki i część ich zeszła z góry, część skierowała się do Szlettau i Lusnitz, część do Gejer i ówczesny naczelnik von—der Planitz zmuszony był z pomocą włościan zająć Szneeberg. Po czterech już jednak dniach częściowo wrócili oni do pracy. Tym nie mniej po dwóch latach powtórzyło się to: w 1498 r. zmusili oni zwijaczów i podręcznych, grożąc im porąbaniem na kawałki, żeby się przyłączyli do nich i poszli z nimi przeciwko mieszkańcom Zwichau, których podbu rzono przeciwko nim,—udało się ich jednak uspokoić."

W 1496 r. powstali także wskutek nieporozumień co do płacy, górnicy w Gutenbergu, wyszli z orężem w ręku i skierowali się ze sztandarami ku sąsiedniej górze, na której rozbili obóz. W końcu musieli jednak ustąpić. W Joachimsthalu były zaburzenia górników przed samym wybuchem wojny chłopskiej. Kopalnia ta powstała w 1516 r. Mathesius w swej „Chronica der freyen Bergstadt im Joachimsthal von 16 Jar an bis auf das 78 Jar" pisze o powstaniu górników w rok po otwarciu kopalni. W 1517 r. było „pierwsze powstanie górników, gdy udali się oni do bukowego lasu w dzień św. Małgorzaty." W 1522 r. było „drugie powstanie, gdy udali się oni do Türkner." Następnie w 1524 r. znów „powstanie górników w sobotę po niedzieli cantate, które uśmierzył hrabia Aleksander von Leissnik."

Ze wszystkich tych jednak zaburzeń śród górników, tak samo jak i czeladników rzemieślniczych, nie zrodził się żaden, rewolucyjny co do swych dążeń, ruch.

Pomimo że przemysł górniczy w XV i XVI stuleciach stał pod względem technicznego i ekonomicznego rozwoju o wiele wyżej od każdej innej gałęzi przemysłu

http://rcin.org.pl/ifis

tego okresu i że najbardziej był zbliżony do wielkiego przemysłu kapitalistycznego, jednak robotnicy górniczy nie stali się kierownikami proletarjatu.

Przyczyna tego leży w odrębnym charakterze górnictwa, które oddzielało robotników w niedostępnych dolinach górskich od ich towarzyszy w innych miejscowościach, od innych wyzyskiwanych i uciskanych warstw ludności, od ośrodków handlu i stosunków; zwężało ich światopogląd lub też nie pozwalało na jego rozszerzenie i sprowadzało ich interesy do drobnych, miejscowych, zawodowych spraw.

Naturalnie, podlegali oni wyzyskowi i byli niezadowoleni, nie wahali się z orężem w ręku bronić swych spraw, gotowi byli przyłączyć się do każdego ruchu rewolucyjnego i nawet iść w jego pierwszych szeregach, — lecz tylko w takim razie, gdy ich wązkie czasowe interesy zbiegały się z interesami całego ruchu. Bez wahania rzucali oni swych wodzów, jak tylko ich specjalne żądania co do płacy i warunków pracy były zaspokojone.

Na skutek tego wyodrębnienia się górników, ciasnota cechowego ustroju była śród nich jeszcze większa aniżeli śród czeladników rzemieślniczych w miastach i zachowali ją dłużej aniżeli inni, — aż do naszych czasów.

---

http://rcin.org.pl/ifis

CZĘŚĆ CZWARTA.

Kapitał i praca w przemyśle tkackim.

Niezorganizowane masy proletarjackie jeszcze mniej, aniżeli czeladnicy, rzemieślnicy i górnicy byli zdolni do wypracowania polityki rewolucyjnej i do postępowania ściśle podług jej zasad. Nie uważali się oni za nową, powstającą klasę, lecz raczej za produkt rozkładu klas upadających. Z klasami temi, szczególniej zaś z chłopami, z któremi często razem szli w ruchach społecznych, wiązały ich liczne wspólne interesy. Rozdzieleni, uciskani, wystraszeni nie byli oni w stanie stworzyć sobie własnych ideałów i byli zbyt słabi, by dążyć do nich o własnych siłach. O ich głębokim niezadowoleniu z istniejącego stanu rzeczy można sądzić tylko z gotowości, z jaką przyłączali się zawsze do każdego ruchu rewolucyjnego. Przyjmowali oni udział w każdym powstaniu chłopów, z którymi byli tak blisko związani, w każdym ruchu komunistycznym, gdzie tylko on się zjawił i zyskał zwolenników. Lecz zapoczątkowanie takiego ruchu, lub choćby idea przekształcenia ustroju społecznego nie wychodziła nigdy od nich.

Nie górnicy, nie czeladnicy rzemieślniczy, nie miejscy niezorganizowani proletarjusze mieli się stać zwiastunami komunistycznego ruchu robotniczego.

http://rcin.org.pl/ifis

Jedna tylko była warstwa robotnicza, którą warunki zrobiły nietylko podatną do przyjęcia dążeń komunistycznych, lecz i pchnęły ją do wypracowania z tych dążeń nowego ideału społecznego i dały jej siły i energję do zachowania tego ideału nawet wtedy, gdy urzeczywistnienie jego było zupełnie niemożliwym. Byli to robotnicy przemysłu tkackiego szczególniej zaś tkactwa wełnianego.

Słowa te trzeba rozumnieć tylko cum grano salis (jako zawierające ziarnko soli — nieścisłe). Jeśli teraz zupełnie słusznie twierdzą, że krzewicielami ruchu socjalno-demokratycznego jest proletarjat przemysłowy, to nie znaczy, że w ruchu tym nie biorą czasem nawet bardzo energicznego udziału członkowie innych klas: drobni mieszczanie, ludzie zawodów wyzwolonych, fabrykanci i t. d. Nie znaczy to też, by każdy robotnik był socjalnym-demokratą.

Z takiemi samemi ograniczeniami można powiedzieć, że robotnicy przemysłu tkackiego byli zwiastunami ruchu komunistycznego. Przyjmowały w nim udział i inne żywioły; nie każdy też tkacz był komunistą. Lecz o ile możemy prześledzić cały ten ruch, o ile mamy wiarogodne o nim wiadomości, to widzimy, że tkacze przyjmowali w nim wybitny udział, co chyba nie mogło być zwykłą przypadkowością.

Gdy zobaczymy, jak powstał i rozwijał się tkacki przemysł wełniany, to zjawisko to stanie się dla nas zupełnie zrozumiałym.

Nie mówimy o innych gałęziach przemysłu tkackiego, jak lniany, bawełniany i jedwabny, gdyż nie można ich porównać pod względem ich międzynarodowego znaczenia w wiekach średnich z tkactwem wełnianym: tam gdzie wyrób płótna i aksamitu rozwinął się w przemysł na wywóz, jak np. w Ulmie i Augsburgu, tam nabrał on

http://rcin.org.pl/ifis

takich samych cech kapitalistycznych, jak przemysł wełniany. To samo można powiedzieć o tkactwie jedwabnym we Włoszech.

„Pośród wszystkich gałęzi przemysłu tkactwo wełniane zajmuje w Niemczech oddawna pierwsze miejsce. Od niego w wiekach średnich zależała siła i dobrobyt ludności miejskiej. Potęga Hanzy i wszechświatowy handel niemiecki opierały się na dowozie surowych materjałów potrzebnych w tkactwie i wywozie produktów jego. Dobrobytowi, stworzonemu przez przemysł tkacki, państwo Niemieckie zawdzięcza swą potęgę i swoje stanowisko wśród innych państw przy końcu wieków średnich. To też historja rozwoju tkactwa wełnianego obejmuje więcej, aniżeli rozwój oddzielnej gałęzi przemysłu; jest ona jednocześnie historją rozwoju kultury ekonomicznej Niemiec. Nie dość na tym, — jest ona odbiciem naszego życią narodowego".

Temi słowy Hildebrand rozpoczyna swój traktat: „Zur Geschichte der deutschen Industrie". Charakterystyka ta jest zupełnie wierną, z jednym jednak zastrzeżeniem, — że rola, jaką Niemcy odgrywały w handlu wszechświatowym, była wynikiem nietylko ich przemysłu wełnianego lecz i ich górnictwa, które czasami, szczególniej zaś na początku XVI wieku, miało jeszcze większy wpływ na życie ekonomiczne Niemiec, aniżeli przemysł tkacki.

Faktem jest, że to był pierwszy przemysł wywozowy Niemiec, a nawet całego zachodnio-europejskiego świata.

Oprócz skór i futer w wiekach średnich używano na odzież i płótno. Tkaniny wełniane były przedmiotem zbytku, na który mogli sobie pozwolić tylko ludzie możni. Wyrób zaś płótna był od dawien dawna przemysłem domowym. Kobiety u siebie po domach i we dworach pańskich tkały płótno na własny użytek. Wyrób wełny, jak tylko doszedł do pewnego stopnia rozwoju, musiał

http://rcin.org.pl/ifis

wyjść z ramek przemysłu domowego, gdyż wymagał pewnych dość złożonych urządzeń do farbowania, foluszowania; strzyżenia sukna i t. d. Zająć się tym mogły tylko większe organizacje jak klasztory, gminy miejskie lub cechy.

Pierwszych tkaczy-mężczyzn spotykamy w klasztorach, które też najwięcej przyczyniły się do rozpowszechnienia w Niemczech fabrykacji sukna. Wogóle klasztory w początku wieków średnich były krzewicielami postępu technicznego w przemyśle i rolnictwie. Niema nic błędniejszego po nad ten pogląd, jakoby mnisi dosięgli takiej władzy dzięki swym modlitwom i przepisywaniu ewangelji.

W klasztorze w Konstancji już w IX wieku wspomina się o folusznikach sukna i o krawcach. Mnisi nauczyli ludność z nad jeziora Bodeńskiego tkać sukno i robić z niego odzież dla siebie. W XI stuleciu tkactwo nie zajmuje jeszcze w ustawach i przepisach klasztornych oddzielnego miejsca.

Lecz już w XII wieku nabiera ono dla klasztorów takiego znaczenia, że w prawidłach klasztornych wspomina się o handlu wełną, doglądaniu zapasów wełny i wreszcie samym jej tkaniu jako o stałych zajęciach mnichów, — „przedewszystkim w przepisach i prawidłach zakonu cysterjanów, które powstały w XII wieku. (Schmoller, Die Strassburger Tucher- und Weberzunft, st. 301). Rzeczywiście cysterjanie uważali wyrób sukna za swą specjalność. „Założony w początku XII wieku, w zachodnich pogranicznych ziemiach państwa Niemieckiego, w miejscowości słynącej z obszernej fabrykacji sukna, zakon ten szybko rozszerzał się na wschód. W klasztorach cysterjanów w Brabancie, Turyngji (w Altenzelle), Szląsku znajdujemy wyrób sukna *na sprzedaż*, ponieważ zaś klasztory przyjmowały na uczniów i czeladników i lu-

http://rcin.org.pl/ifis

dzi świeckich, to niektóre zalety tkaczy brabanckich były znane i w środkowych Niemczech *).

Lecz oprócz klasztorów, przemysł tkacki wełniany zaczął się szybko rozwijać i w miastach, przedewszystkim zaś w Niderlandach, gdzie powstał w X wieku.

Nowy ten przemysł był wytwarzaniem przedmiotów zbytku. Tkaniny wełniane były dostępne tylko dla bogatszych i znakomitszych warstw ludności; gdy w XV stuleciu rzemieślnicy i włościanie zaczęli używać tkanin wełnianych, to uważano to za oznakę rozpowszechnienia się wielkiego zbytku w niższych warstwach ludności.

Cienkie sukna były bardzo drogie, dzięki czemu opłacało się przewozić je daleko. Rynkiem dla nich była cała Europa. to też w miejscowościach, posiadających wszelkie po temu warunki, obfitujących w surowy materjał w dobrym gatunku, posiadających technikę na pewnym stopniu doskonałości, wyrób sukna stawał się szybko przemysłem wywozowym.

Najwcześniej spotykamy się z tym we Flandrji. Już w XIII wieku sukna wyrabiane tam słynęły w całej Europie **).

---

*) Zur Geschichte der deutschen Wollenindustrie, str. 216.— Że kościół w innych wypadkach starał się rozpowszechniać pożyteczne wiadomości świeckie, o tym świadczy pytanie, jakim święty Bonifacy zwrócił się do również świętego ojca w Rzymie: jak jest najlepiej jeść słoninę? Papież Zacharjasz odpowiedział, że odpowiedzi na to tak ważne dla grzesznej ludzkości pytanie u ojców kościoła znaleźć nie może. Według jego zdania słoninę należy jeść dobrze uwędzoną lub wysmażoną. Jeśli zaś ktoś zechce jeść słoninę na surowo, to może, lecz tylko po Wielkiejnocy. (Schlosser, Speise und Trank vergangener Zeiten in Deutschland).

**) Wyrób tkanin wełnianych we Flandrji wcześnie bardzo powstał. Tkacze flamandscy używali nietylko wełny, dostarczanej w wielkiej ilości przez ich kraj, lecz i wełny angielskiej, najlepszej z pomiędzy wówczas znanych. W samej Anglji przemysł tkacki powstał późno. Pozwolimy tu sobie zrobić pewną uwagę, niema-

http://rcin.org.pl/ifis

W wielu miastach wyrób tkanin wełnianych pozostawał rzemiosłem, wyrabiającym, jak i inne rzemiosła tylko dla miejscowego rynku. Lecz i tu zależał on od rynku zewnętrznego, gdyż o jego rynek wewnętrzny walczyła konkurencja obca i robiła z niego część rynku wszechświatowego. Tak więc rynek wszechświatowy miał decydujące znaczenie dla przemysłu wełnianego nawet tam, gdzie nie utracił on charakteru miejscowego i nie stał się przemysłem wywozowym. Tą drogą powstał antagonizm między wytwórcami sukna w tych miejscowościach, a kupcami przywożącymi tam sukno i robiącymi im konkurencję. Nie była to wrodzona niechęć ludności jako *spożywców*, do kupców, a zupełnie odrębny antagonizm między *wytwórcami* a *sprzedawcami*. Podczas gdy masa

---

jącą bezpośredniego związku z tematem, lecz mającą pewne znaczenie. Hildebrand w przytaczanym już przez nas dziele wskazuje na to, że tkactwo wełniane (w czasach kapitalistycznych) rozwija się najbardziej w okolicach sprzyjających hodowli owiec,— w północnych Niemczech, Saksonji, Anglji. Uprawa zaś wina nie sprzyjała widocznie hodowli owiec a tym samym i tkactwu wełnianemu,— tak było w południowo-zachodnich Niemczech. Można by iść jeszcze dalej i powiedzieć: hodowla owiec sprzyja rozwojowi wielkiego przemysłu rolniczego w formie gospodarstwa łąkowego. W krajach, w których hodowla owiec była zyskowna, jednocześnie z rozkwitem kapitalistycznego przemysłu wełnianego, zjawiła się i możność rozwoju kapitalistycznego wielkiego przemysłu w gospodarstwie rolnym; w krajach tych wielcy właściciele ziemscy mieli najwięcej pobudek do wywłaszczania drobnych właścicieli i zaprowadzania wielkich gospodarstw. Uprawa wina zaś sprzyjała drobnej produkcji, pobudzała właścicieli do wywłaszczania włościan nie drogą odbierania im ziemi, a drogą zwiększania ich powinności feudalnych. To też w okolicach obfitujących w winnice, w południowych Niemczech, w różnych częściach Francji i t. d. najdłużej zachowały się drobne działki włościańskie. Tak więc różnorodność form rolnictwa objaśnia się w tych krajach różnorodnością istniejących tam form produkcji.

http://rcin.org.pl/ifis

ludności tym nieprzyjaźniej odnosi się do kupców, im *wyższe* naznaczają oni ceny na towary, niechęć tkaczów wełnianych była tym większą, im *taniej* sprzedawali kupcy swe towary, obcokrajowe sukna.

Jeszcze jeden antagonizm powstał między tkaczami wełnianymi a kupcami. obok sprzeczności interesów dwóch konkurentów wynikła sprzeczność interesów wyzyskujących i wyzyskiwanych. Tam gdzie wyrób tkanin wełnianych stał się przemysłem wywozowym, koniecznym był kapitał na prowadzenie interesu. Wyrobów nie sprzedawano już bezpośrednio kupcom. Towar odbywał teraz długie podróże, nieraz wędrował z rynku na rynek, zanim znalazł nabywcę; był przytym narażony na różne niebezpieczeństwa; dużo czasu upływało za nim dostawało się za niego zapłatę. Przytym tam, gdzie przemysł tkacki stał się wywozowym, zjawiła się wcześnie potrzeba przywożenia surowego materjału, wełny z innych miejscowości· Najbliższe okolice nie były w stanie zaspokoić zapotrzebowania na wełnę I im bardziej rozwijał się przemysł, im bardziej wzrastała konkurencja, im większemi stawały się wymagania co do cienkości i gatunku sukna, tym staranniej wybierano surowy materjał. Bardzo nieliczne miejscowości dostarczały zupełnie dobrą wełnę;— najlepszą, jakeśmy to już mówili, przywożono z Anglii. Surowy materjał był tym droższy im z dalszych miejscowości go przywożono, i trzeba było robić coraz większe jego zapasy. Kapitał potrzebny na zakup materjału surowego, był coraz większy, a obrót jego w miarę rozszerzania się wywozu był coraz powolniejszy. Wobec tego wytwórca sukna albo sam musiał się stać kapitalistą, lub też musiał popaść w zależność od kapitalisty, dającego potrzebne mu pieniądze. Albo spadał on do położenia obecnego rękodzielnika, pracującego z jednym czeladnikiem lub zupełnie bez pomocy, biorącego surowy materjał od kupca i jemu też za określoną zapłatę zbywającego

http://rcin.org.pl/ifis

produkt swej pracy,— lub też zostawał kapitalistą, który trzymał licznych czeladników i zajmował się nietylko wyrobem lecz i handlem. Niekoniecznie tkacz dochodził do takiego stanowiska, zdarzało to się i innym rzemieślnikom, biorącym udział w wyrobie sukna. Wełna, zanim przekształcała się w sukno, podlegała bardzo różnorodnym procesom przeróbki, które stawały się coraz samodzielniejsze; przechodziły do rąk oddzielnych rzemieślników. W Sztrasburgu w XIV-m wieku najwcześniej oddzielili się od tkaczów gremplarze wełny, którzy czyścili, przygotowywali i przędli wełnę, którą następnie oddawano tkaczom. Z warsztatu tkackiego sukno szło na foluszе; foluszowanie sukna w XIV wieku wydzieliło się w odrębne rzemiosło. Tak samo wydzieliło się i strzyżenie sukna, podlegającego tej operacji po foluszowaniu. Najpóźniej wydzieliło się farbowanie sukna. Dopiero w drugiej połowie XV-go wieku farbiarstwo zaczyna figurować, jako odrębne rzemiosło, a w XVI-m wieku jest jeszcze wielu tkaczy, którzy sami farbują sukno.

Każde z tych rzemiosł zależało technicznie od pozostałych, każde starało się uzależnić od siebie pod względem ekonomicznym wszystkie pozostałe. Najzaciętsza walka zachodziła między gremplarzami a tkaczami. W niektórych miejscowościach np. w Szlązku tkacze zdołali uzależnić od siebie gremplarzy, lecz w większości wypadków ci ostatni uzależnili od siebie tkaczy. Z gremplarzy powstała arystokracja kupców, którzy dawali wełnę do czyszczenia i przędzenia biedniejszym majstrom swego rzemiosła, lub swym robotnikom, a następnie przędzę oddawali do tkania także swoim robotnikom lub samodzielnym rękodzielnikom. Zjawiły się już zaczątki manufakturnego systemu; najsamprzód zjawiły się one w klasztorach, które wszystkie prace, należące do wyrobu sukna, jednoczyły w jednym budynku. Lecz już w XV-m stuleciu spotykamy to i u rzemieślników, którzy oprócz

http://rcin.org.pl/ifis

gremplarzy trzymają też robotników-tkaczy; widzimy też w tkactwie szeroki podział pracy,— każdy tkacz wyrabia inny gatunek sukna, tkactwo rozpada się na 5—6 odrębnych gałęzi; gremplowanie uległo też podziałowi pracy i rozpadło się na odrębne czynności,—wynikiem tego był upadek cechu gremplarskiego, przejście rozlicznych jego robót w ręce robotników niecechowych, często nawet zupełnie nieobznajmionych z tym rzemiosłem [włościan, kobiet i dzieci. Wytworzeniu się kapitalistycznego charakteru przemysłu wełnianego sprzyjała i ta okoliczność, że bardzo wcześnie rozwinęła się w nim płaca od sztuki *).

W przeciwstawieniu do innych czeladników rzemieślniczych, robotnicy-tkacze mogli się żenić tak samo, jak i spółczesni proletarjusze. W takich razach robotnik-tkacz nie należał już do rodziny majstra.

Przemysł wełniany był też przemysłem, w którym najszybciej zachodził postęp techniczny. Wspominaliśmy już przedtym, że już w początku wymagał on stosunkowo dużych urządzeń technicznych, które w miarę rozwoju podziału pracy, wywołanego masową produkcją wywozową, stawały się coraz obszerniejsze.

Przedewszystkim surową wełnę trzeba było oczyścić; do tego potrzebna była specjalna izba do mycia i zbijania wełny, gdzie pracowali t. zw. zbijacze wełny. Następnie trzeba ją było równomiernie podzielić do przędzenia; zajmowali się tym specjalni rzemieślnicy, grem-

*) W niektórych miejscowościach dochodziło nawet do tego, że płaca od sztuki okazywała się szkodliwą i znoszono ją, — tak np. w Ulmie zniosła ją uchwała rady miejskiej, „gdyż pośpiech szkodzi dobroci“ (tkaniny). Sympatyczny system potrącania, dzięki któremu kapitalista spółczesny osiąga możliwie najlepszego gatunku przy możliwie-największej szybkości pracy w „ponurych wiekach-średnich“ był jeszcze mało znany.

http://rcin.org.pl/ifis

plarze, lub kobiety; na ten cel urządzone były specjalne gremplarnie.

Wygremplowaną wełnę oddawano do przędzenia. Zajmowały się tym albo odrębne cechy, albo robotnicy tkaccy lub też ludzie, stojący po za cechami, szczególniej kobiety. Kądziel już w XVI wieku była wszędzie rozpowszechnioną.

Gotową już przędzę oddawano do warsztatu tkackiego, a następnie do foluszowania. Folusze w wiekach średnich były już wszędzie znane. Gotowe sukno rozciągano dla wysuszenia na ramach, do czego były potrzebne specjalne pomieszczenia, potym oddawano do kutnerowania t. j. do czochrania włosa za pomocą szczotek, następnie do strzyżenia, do czego służyły specjalne przyrządy, do blechowania w blecharniach, lub farbowania w farbiarniach, a czasem i do drukowania (w augsburskim spisie podatków z 1490 r. wymieniony jest jeden drukarz).

W końcu wspomniane są i prasy do sukna, które widać wygładzano i prasowano, jak obecnie płótno.

Niektóre z tych urządzeń były tak wielkie i drogie, że pojedynczy rzemieślnik zupełnie nie był w stanie nabyć ich. Należały one do miast lub cechów. Narzędzia pracy robotników nie stanowiły jeszcze wówczas własności kapitalistów-przedsiębiorców. Lecz dzięki ciągłemu rozwojowi podziału pracy, w przemyśle tkackim najbardziej przejawił się duch wynalazków; wprowadzenie wyżej wspomianych urządzeń znamionowało cały szereg rewolucyj technicznych i było bodźcem do dalszych rewolucyj technicznych, do nieustannych ulepszeń i udoskonaleń. Tak np. kądziel, w XV-ym wieku była ręczną; w 1530 r. Jurgens z Wattenmühla wynalazł kądziel nożną. Foluszowanie sukna odbywało się w początku za pomocą nóg; wynalezienie foluszów wodnych (prawdopo-

http://rcin.org.pl/ifis

dobnie w XII-m wieku) położyło temu koniec; ostatnich nożnych foluszników widzimy w XIV wieku.

Każdy z tych wynalazków zmniejszał ilość sił roboczych, potrzebnych w danej gałęzi przemysłu.

Wprawdzie przemysł wełniany przed reformacją był mniej zbliżony do przemysłu kapitalistycznego, aniżeli górnictwo: pod tym względem był on bardziej zacofanym. Lecz podczas gdy przemysł górniczy rozwijał się w dzikich, odosobnionych ustroniach, podczas gdy górnicy byli oddzieleni od innych robotników, pozbawieni wszelkiej łączności z ich walką i dążeniami, — przemysł tkacki nabierał swych cech kapitalistycznych w większości miast, leżących na drodze komunikacji wszechświatowej, ulegających wpływom najbardziej postępowych krajów Europy: — Włoch, Francji, Holandji, Niemiec. W miastach tych tkactwo wełniane było tym przemysłem, w którym najwcześniej i najostrzej zarysował się charakter kapitalistyczny, tak jak w Anglii przy końcu zeszłego stulecia rewolucję przemysłową rozpoczął przemysł przędzalniczy. Majstrowie starali się zostać kupcami i kapitalistami, wyzyskiwali czeladników w o wiele większym stopniu, aniżeli majstrowie jakiegobądź innego miejskiego rzemiosła i przepaść między nimi a czeladnikami była większa aniżeli gdzieindziej. Tam zaś, gdzie im się to nieudawało, sami stawali się niewolnikami kupców, najemnymi rękodzielnikami, którzy stali bliżej czeladników, aniżeli majstrowie jakiegokolwiek innego rzemiosła i solidaryzowali się z nimi w ich nienawiści względem swych wyzyskiwaczy. Proletarjat zaś, nie należący do cechów, zbliżał się coraz bardziej do czeladników, jako towarzysz pracy, jako równy pod względem społecznym.

Tak więc podczas gdy zasklepienie cechowe traciło coraz bardziej grunt u robotnika przemysłu wełnianego,

http://rcin.org.pl/ifis

widnokrąg jego rozszerzał się dzięki znaczeniu, jakie nabrał dla niego rynek wszechświatowy. To co dla innych było tylko rozrywką świąteczną,—

Rozprawy o wojnach,
O narodów bitwach
W krajach dalekich,—

to stało się dla uczestników przemysłu wełnianego najważniejszą sprawą w świecie. Dowóz materjałów surowych, zbyt ich towarów zależały od tego, czy np. Anglia nie prowadzi wojny z Francją, jak przytym zachowuje się Flandrja, jakie stosunki łączą Hanzę z Danją, czy wolna jest droga do Nowogrodu, czy zawarto pokój z Wenecją i t. d. Kto pracuje dla rynku zewnętrznego, tego nie obchodzi polityka parafialna, temu jest obca niekłopotliwość i pewność siebie rzemieślnika, który pracuje tylko dla sąsiadów i znajomych. Do walki miejskiej, w której robotnicy przemysłu wełnianego przyjmowali i często odgrywali w niej pierwszorzędną rolę, do walki cechowej, wywołanej wskazanemi powyżej zmianami społecznemi i technicznemi, przybywały jeszcze wpływy przewrotów w innych miejscowościach i kryzysów handlowych; — przemysł ten nie miał już nigdy zaznać spokoju, był doprowadzony do stanu ciągłego wrzenia. Przemysł wełniany był najbardziej rewolucyjnym z pomiędzy wszystkich rzemiosł końca wieków średnich i robotnicy jego byli też rewolucjonistami. Społeczeństwo nie było dla nich czymś trwałym, niezmiennym; wczesniej aniżeli inni mogli oni powziąć myśl przekształcenia go. Silniej aniżeli inni odczuwali oni wyzysk i mieli najwięcej podstaw walki z bogatymi.

Przytym przemysł wełniany był najsilniejszym rzemiosłem. Każde miasto stanowiło wówczas odrębną gminę, w zamożnych zaś miastach, produkujących dla zewnętrznego rynku przemysłu zachodu,—a rynek ten rozciągał się od Anglji do Nowogrodu i Konstantynopola,—

. http://rcin.org.pl/ifis

przemysł wełniany był pod względem ekonomicznym najważniejszym przemysłem. Od niego, a więc od jego robotników zależał dobrobyt miasta.

Nietylko pod względem ekonomicznym, lecz i ze względu na swą liczebność, robotnicy przemysłu wełnianego, przeważnie zaś tkacze, stanowili w miastach, w których przemysł ten się rozwinął, siłę, która nam może się wydać niewielką, lecz w drobnych ówczesnych miastach była dość pokaźną. Przemysł ten ześrodkował wówczas w swych centrach *względnie* ogromną masę ludzi.

We Wrocławiu już w roku 1333 tkacze występują w liczbie 900 uzbrojonych ludzi. Z Kolonii po uśmierzeniu jednego tylko powstania wysłano 1,800 tkaczy. Najliczniejsi byli oni w Holandji. W Lewenie w 1350 r. było 4,000 warsztatów tkackich, tyleż w Spernie, 3,200 w Mechelnie. W 1326 r. z Gentu wysłano jednorazowo 3,000 tkaczy za ich usiłowanie powstania przeciw hrabiemu flamandzkiemu. W drugiej połowie XIV wieku stało tam z orężem w ręku 18,000 ludzi zajmujących się tkactwem wełnianym. W Brügge, w czasie rozkwitu tego rzemiosła żyło z niego 50,000 mieszkańców.

Takie skupienie w oddzielnych miejscowościach dało tkaczom ogromną siłę rewolucyjną. Nic dziwnego, że opat Trudot mówi o nich w swej kronice, że są oni bardziej zarozumiali i zuchwali aniżeli inni rzemieślnicy.

Jeśli przyjmiemy pod uwagę wszystkie te okoliczności, to zrozumiemy, dlaczego właśnie przemysł wełniany stał się ogniskiem dążeń socjalno-rewolucyjnych okresu reformacji, dlaczego tkacze we wszystkich walkach z władzami rządowemi i miejskiemi stali w pierwszych szeregach, dlaczego najłatwiej ulegli wpływom kierunku, który dążył do obalenia całego ówczesnego ustroju społecznego, dlaczego wreszcie tkacze przyłączali się do ruchów komunistycznych z końca wieków średnich i epoki reformacji, o ile wogóle te ruchy miały charakter kla-

http://rcin.org.pl/ifis

sowy, proletarjacki. „Nie darmo,—powiada Schmoller— język niemiecki utożsamiając pojęcie tkacza i spiskowca, zachował do dziś dnia wyrażenie: „Unruhen anzetteln", w znczeniu tajemnego i stopniowego przygotowywania zaburzeń", od wyrazu Zettel, osnowa tkaniny.

„W oczach wielu spółczesnych, — powiada Hildebrand, — cechy sukienników zajęły stanowisko, podobne do tego, jakie w 1848 r. starano się stworzyć dla uprzywilejowanej (!) klasy robotników.

Władysław Tokarski

Wydział Filozoficzny BIBLIOTEKA U. W.

http://rcin.org.pl/ifis

TREŚĆ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Powstanie wolnego miejskiego stanu rzemieślniczego.

Str.

I. Czasy pańszczyzny 3
II. Powstanie rzemiosł 8
III. Cechy 11

CZĘŚĆ DRUGA.

Czeladnicy rzemieślniczy.

I. Powstanie czeladników 15
II. Terminator, czeladnik, majster 21
III. Walka między majstrami a czeladnikami . . . 29
IV. Związki czeladników 37
V. Miejska arystokracja rzemieślnicza 49

CZĘŚĆ TRZECIA.

Kapitał i praca w przemyśle górniczym.

I. Gmina i prawo górnicze 54
II. Kapitalistyczny wielki przemysł w górnictwie. . . 62
III. Górnicy 73

CZĘŚĆ CZWARTA.

Kapitał i praca w przemyśle tkackim 82

http://rcin.org.pl/ifis